

### Leon Wyczółkowski i Juliusz Słowacki. Inspiracje, paralele, odniesienia

W ogólnych i tematycznych opracowaniach z zakresu historii sztuki z twórczością Juliusza Słowackiego najczęściej kojarzeni są Jacek Malczewski i Stanisław Wyspiański. Nazwisko Wyczółkowskiego pojawia się w tym kontekście sporadycznie. Artysta, którego sztukę zawsze cechował realizm, był niejako z założenia wykluczany z kręgu wpływów romantycznego i neoromantycznego mistycyzmu. Wyjątek stanowiły obrazy inspirowane *Balladyną* i cykl *Druidów skamieniałych* malowanych w krótkim okresie symbolistycznym jego twórczości<sup>1</sup>. Zawiązki malarza z utworami poety wydają się jednak rozleglejsze i głębsze, o czym świadczą nie tylko jego dzieła, ale i konsekwentne zaangażowanie w sprawę sprowadzenia prochów wieszczki do Polski.

Sam Wyczółkowski nie ułatwił badaczom zadania. Z *Listów i wspomnień* opracowanych przez Marię Twarowską na podstawie notatek Adama Kleczkowskiego z rozmów z artystą, niewiele dowiadujemy się o jego stosunku do twórczości Słowackiego<sup>2</sup>. W lakonicznych wypowiedziach malarza, najczęściej pozbawionych szerszego kontekstu, nazwisko poety pojawia się zaledwie kilkakrotnie nie zdradzając ani głębszej znajomości jego dzieł, ani oryginalnych na jej temat sądów. W jednej z takich dygresji Wyczółkowski mówi: „Słowacki rewolucjonista i komunista<sup>3</sup>. Rewolucjoniści rosyjscy podawali z niego wyjątki w roku 1905. Walka z Mickiewiczem Słowackiego przykra, koszmarna.

---

<sup>1</sup> *Druida i Sarkofagi*, a także *Stańczyka z lalkami* Wyczółkowskiego powiązał ze Słowackim Ignacy Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*, wyd. czwarte, opracował i wstępem opatrzył Samuel Sandler, Warszawa 1965, s. 129, 139. Matuszewski pomylił się jednak przypisując artyście dzieła Malczewskiego inspirowane poematem *Anhelli* (s. 139, przyp. 139). Później na ten temat pisał Jerzy Malinowski, *Motyw palingenezy w twórczości Leona Wyczółkowskiego*, w: *Biuletyn Historii Sztuki* R. XXXIX, 1977, nr 3, s. 296-305. Zob. także: Krystyna Kulig-Janarek, Wacława Milewska, *Leon Wyczółkowski 1852-1936. W 150. rocznicę urodzin artysty*, [katalog wystawy], Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2003; Wacława Milewska, *Muzyka i muzyczność w malarstwie i grafice Leona Wyczółkowskiego*, w: *Dźwięk, światło, obraz w sztuce polskiej XX wieku. Studia i materiały*, red. Teresa Grzybkowska, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Warszawa 2008, s. 105-157; Wacława Milewska, *Muzyka i muzyczność w malarstwie i grafice Leona Wyczółkowskiego*, w: *Bydgoski Rocznik Muzealny* II 2011, Bydgoszcz 2011, s. 67-100.

<sup>2</sup> *Leon Wyczółkowski. Listy i wspomnienia*, oprac. Maria Twarowska, Wrocław 1960.

<sup>3</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 126. Nacechowana pejoratywnie wypowiedź świadczy o tym, że Wyczółkowski powtarza obieguowe sądy, bez odniesienia ich treści do mistycznej filozofii dzieł poety. Słowacki uznawał rewolucje za środek przyspieszający ewolucję ducha ku świętości i przybliżający Królestwo Boże. Masowa śmierć, męka ciał, cierpienie stawały się uświęcone, gdyż służyły celom finalnym ludzkości: „Dlatego przez rewolucje leczą się przestarzałe narody – albowiem rozbicie czarów formy, która duchy ugniatała, dopomaga wyjściu na wierszach [sic] duchów... a na właściwe miejsce strąca te niedołączne – a uprzywilejowane” (Juliusz Słowacki, *Dzieła filozoficznego ciągu dalszy. Dialog troisty z Helionem, Helois i przeciwnikami. Rozmowa trzecia o dziejach Heliona i Helois*, w: Juliusz Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XIV, Wrocław 1954, s. 316). Wyczółkowski być może wiedział także o kontaktach Słowackiego z rosyjskim rewolucjonistą i anarchistą Michaiłem Bakuninem (1814-1876), zwolennikiem niepodległości Polski, rzecznikiem zjednoczenia się narodów słowiańskich w walce przeciwko rządowi monarchicznemu, który utrzymywał bliskie kontakty z polską emigracją. Na temat historiozofii rewolucyjnej poety zob.: Alina Kowalczykowa, *Słowacki wobec Wiosny Ludów*, w: *Romantyzm i rewolucja: studia*, Wrocław 1980, s. 182-191; Maria Janion, *Romantyczna wizja rewolucji*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria pierwsza, Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 159-205; Włodzimierz Szturc, *Millenaryzm Juliusza Słowackiego*, w: *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*, Kraków 1997, s. 62-66.

Nie ma w niej nic ani pouczającego, ani podnoszącego. Powstał z tego *Beniowski*<sup>4</sup>. W innym miejscu malarz, po przeglądnięciu ilustracji w książce Arnolda Federmana *Goethe als*

<sup>4</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 126. Wyczółkowski mówi tu o konflikcie Mickiewicza ze Słowackim, który, za Manfredem Kridlem, zwykło się określać jako „antagonizm wieszczów” (Manfred Kridl, *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza*, Warszawa 1925). Miał on złożoną naturę, przebieg nie pozbawiony dramatycznych momentów i długi, pozbawiony finału żywot. Słowacki, młodszy o kilkanaście lat od Mickiewicza, zabiegał o jego uznanie jeszcze w czasach poprzedzających publiczny poetycki debiut, posyłając mu do przeczytania i wyrażenia opinii swe juvenalia. Nigdy nie doczekał się odpowiedzi. Przechulony na punkcie sławy mocno odczuł upokorzenie. Narastające uczucie niechęci do Mickiewicza zmieniło się w nienawiść po ukazaniu się III części *Dziadów* (1832), gdzie w jednej z postaci dramatu, donosicielu i zauszniku Nowosilcowa, zabitym od uderzenia pioruna, wszyscy rozpoznali ojczyma Juliusza, Augusta Bécu (1771-1824), profesora medycyny, wykładowcy na Uniwersytecie Wileńskim. Infamia, która najsilniej dotknęła matkę poety i jego przyrodnie siostry, zrosła się także z nim, powodując psychiczną konieczność usunięcia się na kilka lat z kręgu paryskiej emigracji. Dziś nie da się wykluczyć, że wykreowanie przez Mickiewicza w swym dramacie postaci Doktora było działaniem mającym zdyskredytować rodzący się talent, mogący zagrozić jego pozycji na poetyckim Parnasie. Słowacki przybył bowiem na Zachód w aureoli sławy poety powstania listopadowego. Tymczasem w autorze *Dziadów* i *Ksiąg Narodu* i *Pielgrzymstwa Polskiego* emigracja uznawała już wówczas genialnego, narodowego poetę i swego duchowego przywódcę. Miał on grono zagorzałych wielbicieli. Mickiewicz, chorobliwie dumny i apodyktyczny, roztaczał wokół siebie atmosferę samouwielbienia. Zdolność do długich improwizacji ugruntowała w nim i w otoczeniu przeświadczenie o wyjątkowym charakterze jego talentu, o czerpaniu natchnienia bezpośrednio z boskiego źródła, co jego utworom nadawało profetyczny charakter. Utwory Słowackiego Mickiewicz obdarzał nadal wzgardliwym milczeniem. Jedyna znana jego wypowiedź o wydanych przez Juliusza w Paryżu dwóch tomikach poezji, rzucona w towarzystwie, była w istocie ich miążdzącą krytyką. Mickiewicz – jak pisał sam Słowacki w liście do matki – miał powiedzieć, że jego „poezja jest śliczna, że jest to gmach piękną architekturą stawiony, jak wzniosły kościół – ale w kościele Boga nie ma...”. Ta błyskotliwa metafora, sprowadzała twórczość Słowackiego do rangi kunsztownego rzemiosła, odmawiając jej najistotniejszej cechy – artyzmu, będącego, jak sądzono, darem Boga. Stała się ona obiegowym określeniem jego twórczości, wyznaczającym mu podrzędną wobec Mickiewicza rolę w narodowej poezji. Autor *Balladyny* gnębiony był też ciągle krytyką prasową i towarzyskimi knowaniami „Litwy”, jak określał koterię Mickiewicza. Ważnym momentem konfliktu był słynny „pojedynek” na improwizacje pomiędzy poetami 25 grudnia 1840 na bankiecie urządzonym przez Eustachego Januszkiewicza z okazji objęcia przez Mickiewicza katedry Literatur i języków słowiańskich w Collège de France, po którym obaj pogodzili się. Pojednanie było jednak pozorne. Już sama forma wypowiedzi Słowackiego – improwizacja, a więc stan twórczej ekstazy – stanowiła dla Mickiewicza wyzwanie i porażkę. Zgodnie z popularnymi w romantyzmie teoriami, sądził on, że jej dar przysługiwał jedynie poecie-prorokowi, poecie w sensie mistycznym, a za takiego poetę uważał jedynie siebie. Niedługo po bankiecie u Januszkiewicza, usiłowano zmusić Słowackiego do wręczenia Mickiewiczowi srebrnego pucharu z symbolicznymi emblematami wskazującymi na jego pierwszeństwo w literaturze narodowej. Słowacki odmówił. Wkrótce potem, w poznańskim Tygodniku Literackim (R. IV, s. 60), ukazał się artykuł *Improwizatorowie*, zawierający szereg przekłamań dotyczących przebiegu przyjęcia i treści wygłoszonych improwizacji. Anonimowy autor pisał, że Mickiewicz w swej natchnionej mowie powiedział Słowackiemu, „że on wcale nie jest poetą”. Treść artykułu stała się tematem towarzyskich plotek, obrastając wieloma przekłamaniem. Mickiewicz nie prostował oszczerstw. Na tę kolejną falę ataków Słowacki odpowiedział strofami *Beniowskiego* (w czerwcu 1841 ukazało się pierwszych pięć pieśni poematu). Znalazły się wśród nich czytelne aluzje do grudniowego spotkania, ze słynnymi trzema końcowymi strofami V Pieśni:

Znajdziesz mnie zawsze przed twoim obliczem,  
Nie powalonym, hardym i strasliwym...  
Nie jestem tobą – ty nie jesteś zniczem.  
Lecz choćbyś Bogiem był – ja jestem żywym!  
Gotów wężowym bałwan smagać biczem,  
dopóki ten świat pędzisz biegiem krzywym...  
Kocham Lud więcej niż umarłych kości...  
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości

Dla zwyciężonych. Taka moja zbroja!  
I takie moich myśli czarnoksiężstwo!  
Choć mi się oprzesz dzisiaj – przyszłość moja!  
I moje będzie za grobem zwycięstwo!... (...) (Juliusz Słowacki, *Beniowski*, Pieśń V, w. 549-573, w: Słowacki, *Dziela*, t. V, jak przypis 3, s. 138).

*bildender Künstler*, porównał talenty plastyczne Słowackiego i niemieckiego poety: „Goethe jako plastyk (...). Myślałem, że to będą rzeczy konwencjonalne, a tymczasem to przeszło wszystkie moje nadzieje. Goethe ma spokój, sielankowość, subtelność, a również ruch, jak widać w przedstawieniu tak dramatycznej sceny, jak wybuch Wezuwiusza. Słowacki – co innego, dyletant, rozbieżność pomysłów i środków<sup>5</sup>. Rustem go uczył i malował jako Amorka<sup>6</sup>”. I to właściwie tyle. Reszta uwag odnosi się do sprowadzenia prochów poety do kraju, zaangażowania artysty w uroczystym pochówku w Krakowie i do niektórych, powstałych w związku z tym dzieł. (...)

## UKRAINA

Kolejne dziesięć lat spędził Wyczółkowski na Ukrainie dzieląc czas między wyrobniczym malowaniem „kolorowych portretów” „po 25 rubli”<sup>7</sup> i studiami plenerowymi do swych „ludowych” obrazów. Gdy tylko mógł, dziękował za gościnę we dworze czy w pałacu i przenosił się na folwarki. Żył wtedy dosłownie na łonie natury, pomieszkując w szałasach, by „łović” wschody i zachody słońca, godzinami włócząc się konno po stepie. Zapamiętane doznania ukraińskiej przyrody stanowią najbarwniejsze fragmenty jego wspomnień: „Ukraina cudowna. Efekty światła, po deszczu najbardziej intensywne słońce przy zachodzie... (...) Na Ukrainie płaszczyna, szalenie kolorowy kraj, skamieniałe morze. (...) Czar, step. Magnetyzuje przestrzeń nieskończona. Płaszczyna w lecie, kiedy słońce drga. Linia horyzontu się zatrza, zaokrąglenie ziemi czuć na 30 km, tam nie. W nocy wyjeżdżałem na step i do rana nie mogłem się nasycić. Nie mogłem zubożnąć na piękno przyrody. Najpiękniejszy kraj. Step ma czahary, dęby, ptactwo. Wszystko ziejie, bo szuka wody. Czahary – chłód, drzewa, łąki. (...) Gaje, pasieki typowe: kilkadziesiąt uli. Siedzi pasiecznik, rzeka płynnie, wiosna rozkoszna, masa kaczeńców z wikliną, rybacy się kręcą, kwitnące drzewa, niebo jak południowe, granat, ultramaryna, a na tym tle kwiecie. Barwny lud, bukszpany, wstążki, cudowne obrazy jak z bajki. (...) Step, jak zastygłe, zamrożone morze. (...) – step, coś nieuchwytnego, człowiek nie może sobie dać rady. Tęsknica. (...) Coś magnetycznego”<sup>8</sup>.

Wszystko to Wyczółkowski starał się oddać w swych *Orkach*, *Kopaniach buraków*, *Rybakach*, ale najbardziej osobistą manifestacją jego fascynacji ukraińską przyrodą jest *Autoportret na koniu*<sup>9</sup>. W tym monumentalnym obrazie tym, znanym też pod tytułem *Powitanie stepów*, artysta sportretował się na tle bezkresnego stepu z kurhanami i stertami

<sup>5</sup> Wyczółkowski mówi tu o twórczości plastycznej Słowackiego, sprowadzającej się do rysunków i akwarel tworzonych głównie w Rzymie w 1836 roku, pod wpływem spotkania z Teofilem Januszewskim, Januarem Suchodolskim i Ksawerym Kaniewskim oraz przez kolejne miesiące, w czasie podróży do Grecji i na Bliski Wschód.

<sup>6</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 228. Jan Rustem (1762-1835), wileński malarz, uczeń Jana Piotra Norblina i Marcelego Bacciarelliego, profesor rysunku i malarstwa na Uniwersytecie Wileńskim, namalował w 1814 roku portret pięcioletniego podówczas Juliusza w postaci amorka trzymającego łuk ze strzałą. Na temat lekcji malarstwa u Rustema nie ma wiarygodnych informacji. Małecki pisze jedynie o latach nauki w Wilnie: „Co się tyczy wychowania – i tutaj czuwano opatrnie i troskliwie nad wszystkim. Czego go nie uczono w szkołach publicznych, to mu było udzielane za pomocą lekcji prywatnych. (...) Uczył się muzyki; dawano mu lekcje języka angielskiego, rysunku, tańca, malował (...)”. Antoni Małecki, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, tom pierwszy, Lwów 1866, s. 15. Kudelska pisze, że w szkole średniej w Wilnie, do której uczęszczał Słowacki, rysunku uczył Rustem, ale ze świadectwa wynika, że nauczycielem przedmiotu w klasie Julka był Michał Podoliński. Dorota Kudelska, *Juliusz Słowacki i sztuki plastyczne*, Lublin 1997, s. 55. Wiadomo natomiast, że Juliusza uczył malarstwa brat matki Teofil Januszewski, absolwent wydziału malarstwa Uniwersytetu w Wilnie.

<sup>7</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 61.

<sup>8</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 55-56.

<sup>9</sup> Leon Wyczółkowski, *Autoportret na koniu*, [1896-1903], tempera, pastel, płótno, 171,5 x 260,5, nie sygn., wł. prywatna.

siana na dalekim horyzoncie. Oślepiające, ranne słońce za jego plecami już odbarwiło niebo, nadając ciepły ton całej przyrodzie. Artysta jakby zatrzymał się na chwilę (tuż przy krawędzi płótna, przed widzem), by złapać oddech i dać wytchnienie koniowi<sup>10</sup>. Rozchylone usta, wzrok skierowany przed siebie, w niezmierną przestrzeń wyrażają zachwyt i podziw nad tym cudem natury. W takich chwilach każdy dostrzega więcej niż widzi. Ten sam ton zachwytu odnaleźć można w opisach pejzażu ukraińskiego w *Królu Ladawy*, *Żmii*, *Dumie o Waclawie Rzewuskim*, czy w *Beniowskim*. To w ukraińskim krajobrazie Słowacki odnalazł prawdziwego Boga (Boże! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy / Błękitnych polach (...), / Kto Cię nie widział nigdy Wielki Boże! / Na wielkim stepie, przy słońcu nieżywem”), nie tego, który jest Bogiem „robaków (...) i tego stworzenia, co pełza”, ale tego, który „lubi huczny lot olbrzymich ptaków, / a rozhukanych koni On nie kielza”<sup>11</sup>. Wiesław Juszczak w swym *Modernizmie* przeprowadził odniesienie polskiego luminizmu i nastrojowo-symbolicznych pejzaży młodopolskich do twórczości Słowackiego, wykazując istotne podobieństwa i zależności. Zauważył, że oddziaływanie idei poety mogło mieć charakter świadomy lub bezwiedny, ale z pewnością istniało. „Luminizm – pisał – miał więc u nas tyle impresjonistyczny, co romantyczny rodowód. Mógł czerpać wzory zarówno z obcego malarstwa, jak z rodzimej tradycji poetyckiej”<sup>12</sup>. W takich przypadkach chodzi bowiem nie o proste odwzorowania, ale o ten sam typ wyobraźni, wrażliwości i postrzegania świata. W utworach Słowackiego jest wiele opisów ulotnych zjawisk przyrody, refleksów światła słońca lub księżyca na wodzie, drgań rozgrzanego powietrza, mgieł (np. opis Zofiówki w *Królu Ladawy* czy pejzaży alpejskich w poemacie *W Szwajcarii*), które niewątpliwie antycypują impresjonizm. Wyczółkowski w każdym razie mówił: „plener mój pochodzi ze wsi, z Ukrainy, nie z Paryża”<sup>13</sup>.

W obrazach malowanych na Ukrainie i w opowieściach Wyczółkowskiego dostrzec można nie tylko wspólny ze Słowackim ton zachwytu nad przyrodą, tę samą paletę barw i migotliwość światła, ale i podobne poglądy na sprawy społeczne i narodowościowe. Słowacki był zdeklarowanym przeciwnikiem magnaterii i zacofanej szlacheckiej. Popierał ruchy rewolucyjne, także te o charakterze społecznym. Wyczółkowski nie był w swych poglądach tak radykalny, ale równie surowo oceniał stosunki społeczne na Ukrainie: „Arystokracja polska na Ukrainie. Smak, wdzięk, polor, a poza tym dzikość. Z pogardą patrzyli na moje obrazy przedstawiające rybaków, oraczy, kopanie buraków, bo to chłopci. (...) Na pozór czułości, całowanie się, rzucanie na szyć. Kasta dla siebie. (...) Szlachta polska na Ukrainie odseparowała się zupełnie od ludu. (...) Wykwint, wykształcenie, polor zewnętrzny, konie, fantazja u szlachty polskiej na Ukrainie, ale wewnętrznie brak wszelkiego poczucia sprawiedliwości i poczucia godności ludzkiej”<sup>14</sup>. Kilkakrotnie w swych wspomnieniach deklarował: „Jako malarz i człowiek lubiłem ten lud. Dlaczego tak się działo? Taki piękny i dobry lud, a ziemia płynie mlekiem i miodem”, „Całym sercem stałem po stronie ludu, który malowałem”, „Lud ruski, który tak cierpiał i cierpi, piękny i dobry lud”<sup>15</sup>. Z naciskiem podkreślał, że jego ukraińskie, impresjonistyczne pejzaże, to „obrazy ludowe”. (...)

---

<sup>10</sup> Artysta wspominał: „Jeździłem po kilkadziesiąt kilometrów na koniu, wracałem zmęczony i po południu druga partia”. Twarowska, jak przypis 2, s. 67.

<sup>11</sup> Juliusz Słowacki, *Beniowski*. Pieśń V, w. 437, 438, 445, 446, 469, 470-472, w: Słowacki, *Dzieła*, t. V, jak przypis 3, s. 135-136.

<sup>12</sup> Wiesław Juszczak, *Modernizm*, Warszawa 1977, s. 55.

<sup>13</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 62.

<sup>14</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 60.

<sup>15</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 60, 61.

## SARKOFAGI

W 1895 roku Wyczółkowski rozpoczął pracę nad cyklem symbolicznych dzieł *Sarkofagi*, które malował i modelował w różnych wersjach do roku 1900<sup>16</sup>. Do dziś zachowały się trzy przedstawienia malarskie: *Sarkofagi* z 1895 roku z Muzeum Narodowego w Poznaniu<sup>17</sup>, *Sarkofagi* z 1896 roku z Muzeum Narodowego w Krakowie<sup>18</sup> oraz *Sarkofag królowej Jadwigi* z 1898 roku z Muzeum Narodowego w Warszawie<sup>19</sup>.

*Sarkofagi* z Poznania są pełnowymiarowym studium do zaginionego dzieła, które artysta zaprezentował w 1896 roku w warszawskiej Zachęcie<sup>20</sup>. Obraz ukazuje grobową kryptę z podwójnym, usytuowanym równoległe do płaszczyzny obrazu kamiennym sarkofagiem z rzeźbionymi, leżącymi postaciami króla i królowej w strojach koronacyjnych, z insygniami władzy w dłoniach. Po lewej znajduje się wąskie, głęboko glifione okno jarzące się płamą słonecznego światła, które zmatowione przez welony pajęczyn łagodnie rozjaśnia mrok podziemia, kładzie się refleksami na nagrobku, ożywia, ujęty w maleńkim fragmencie barwny witraż umieszczony w tle po prawej i rozświetla ścianę pozwalając odczytać fresk z Chrystusem w krzyżowym nimbie i postaciami dwóch świętych. *Sarkofagi*, spalone we wrześniu 1939 roku w pałacu Potockich w Warszawie, znane obecnie tylko z opisów i reprodukcji<sup>21</sup>, różniły się od poznańskiego studium niektórymi znaczącymi elementami i inscenizacją tła. Artysta dodał tam rzeźbione figury przypominające postaci z ołtarza Zaśnięcia NMP Wita Stwosza w kościele Mariackim, które umieścił za królewskim grobowcem i kutą żelazną kratą. Razem z tym monumentalnym dziełem Wyczółkowski wystawił niewielki obraz *Sarkofag królowej Jadwigi*, różny od tego, który znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie, utrzymany w „tonie pewnej, tajemniczej grozy”. Nastrój ten tworzyło kilka „kościotrupów” „w tragicznych pozach” umieszczonych u stóp nagrobka i „zielone jak błysk wilczych ślepiów światło”, które „przedzierając się przez gęste pajęcze sieci oparło się jasną płamą na ramieniu pięknej królowej, dotknęło zbutwiałego czerepu, ześlizgnęło się po spleśniałych kościach szkieletów i przepało gdzieś w niezbadanych mrokach” ciemnego, przetartego „czymś czarnym” tła.

Niejasne przesłanie obrazów, panujący w nich nastrój grozy, „i to powietrze dramatyczne” intrygowały lub oburzały recenzentów. Dostrzegano w *Sarkofagach* refleksję nad przemijaniem, nad znikomością „ludzkiej potęgi spoczywającej bezsilnie pod kamieniem nagrobkowym przysnutym pajęczyną i wiekowym pyłem (...) wśród rupieci rzeźbiarskich

<sup>16</sup> Przed wykonaniem dzieł olejnych Wyczółkowski najpierw modelował sarkofagi, polichromował je i patynował. Jeden z modeli, z figurą królowej znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie: Leon Wyczółkowski, *Królowa Jadwiga*, 1895, gips polichromowany, 32 x 85,5 x 150; nie sygn. nr inw. MNK II-rz-355. Motyw sarkofagów Wyczółkowski wykorzystał w tablicy upamiętniającej pięćsetlecie odnowienia Akademii Krakowskiej. Tablicę tę Wyczółkowski wykonał wraz z Konstantym Laszczką. Była ona darem profesorów Akademii Sztuk Pięknych dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wyczółkowski umieścił tam trzy figury: fundatora Akademii Kazimierza Wielkiego i odnowicieli uczelni: królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły. Leon Wyczółkowski, *Sarkofagi*, [1899-1900], gips polichromowany, odlew, 44 x 69 x 4; sygn. p.d.: *L Wyczółkowski*. Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK II-rz-354.

<sup>17</sup> Leon Wyczółkowski, *Sarkofagi*, 1895, olej, płótno; 146 x 214; sygn. i dat. l.d.: *L Wyczółkowski / 1895*. Muzeum Narodowe w Poznaniu, nr inw. Mp. 99. Dar Stefana Rakowicza z Poznania dla Muzeum Wielkopolskiego, 1926.

<sup>18</sup> Leon Wyczółkowski, *Sarkofagi*, 1896, olej, płótno; 45,5 x 65,2; sygn. i dat. p.d.: *L Wyczółkowski / 1898*. Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK II-b-765. Dar Feliksa Jasińskiego, 1920.

<sup>19</sup> Leon Wyczółkowski, *Sarkofag królowej Jadwigi*, 1898, olej, płótno; 99,5 x 139,5; sygn. i dat.: *L Wyczółkowski / A.D. 1898*. Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 190 449.

<sup>20</sup> Sam Wyczółkowski mówił o tym tak: „Sarkofagi królów polskich. Do obrazu zrobiłem 30 do 40 studiów. Ażeby dostać pozwolenie na wystawienie tego, dałem cenzorowi szkic rybaka siedzącego. (...) Studium do obrazu w Muzeum Wielkopolskim dobrze wygląda”. Twarowska, jak przypis 2, s. 97.

<sup>21</sup> Kraj 1897, nr 30, il. s. 294.

wyrzuconych tu jak na śmietnik rzeczy wyszłych z użycia”<sup>22</sup>, „jakieś maeterlinckowskie przecucia mistycznych rozhovorów bez słów i dźwięków wśród wiekuistego milczenia grobów”, „akt zejścia z tego świata całego narodu”<sup>23</sup>, „majestat wiecznego trwania po śmierci – nieśmiertelność wyrażona na wieczne czasy w kamieniu. (...) Spokój uroczysty, wywołujący wspomnienia Egiptu”<sup>24</sup>. Byli i tacy, co pisali, że „Wyczółkowski – to szef sekty truposzów. Zajmuje się nekrofilstwem, maluje stęchliznę i zgniliznę lochów i grobów”<sup>25</sup>.

*Sarkofagi* należą do licznej grupy dzieł Wyczółkowskiego inspirowanych zabytkami krakowskiej średniowiecznej rzeźby<sup>26</sup>, ale w przeciwieństwie do nich nie są portretem żadnego zabytku. Stanowią, podobnie jak malowany kilka lat wcześniej *Druid skamieniały*, artystyczną imaginację, by uwolnione z bezpośredniej wizualnej zależności od znanych nagrobków wawelskich, mogły nieść symboliczne przesłanie. Jerzy Malinowski słusznie uważa, że pomysł ukazania grobowego wnętrza i atmosfera zarówno tego, jak i innych obrazów cyklu, przypominają nastrojem *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego* (1869) Jana Matejki, i że są świadomym nawiązaniem do tego dzieła czy też w ogóle historyzmu dawnego mistrza artysty<sup>27</sup>. Tyleż samo jednak zawdzięczają pośrednio lub bezpośrednio mistycznym utworom Słowackiego. Jeśli nawet Wyczółkowski nie czytał jeszcze w owym czasie *Króla-Ducha* czy *Samuela Zborowskiego*, to z pewnością znał poezje Asnyka, tworzone pod silnym wpływem Słowackiego.

W wydany w 1867 roku tomiku *Sen grobów*, oddającym stan zapaści egzystencjalnej i politycznej bierności Polaków po klęsce powstania styczniowego, Asnyk wykorzystał, przejęty od wieszcz, motyw uspiętego narodu czekającego na zmartwychwstanie i motyw grobu-kołyski, przechowującego iskrę życia do przyszłego odrodzenia:

„Przybrałem cichą umarłych postawę  
I chciałem zabić myśl i zamknąć oczy  
Na wszelką boleść i wstyd, i niesławę.  
(...)  
To, co upadło, musi w rdzy się strawić  
I pod martwości szatą taić skrycie,  
Bez próżnych pokus, aby siebie zbawić,

Nie nadwątlone niczym nowe życie,  
Któremu niańczy grób ten jak kołyska,  
Nim niemowlęce odrzuci spowicie

I rzeczywistą siłę lotu zyska.  
Niech więc nie jęczy cichy proch człowieczy  
Pod stopą, co go depcze i uciska,

---

<sup>22</sup> Władysław Maleszewski, *Wystawa obrazów Leona Wyczółkowskiego w salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, Biesiada Literacka 1897, nr 7, s. 108 – 110, cyt. za: *Teksty o malarzach. Antologia polskiej krytyki artystycznej 1890 – 1918*. Wybrał, ułożył i przedmową opatrzył Wiesław Juszcak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 74-75.

<sup>23</sup> Kazimierz Tetmajer, cyt. za: Izet, *Z krakowskiej Wystawy Sztuk Pięknych*, Kraj 1897 nr 30, s. 294.

<sup>24</sup> Jan Kleczyński, *Idea i forma. Rzecz o dążeniach sztuki polskiej*, Warszawa [b.r.w., 1927?], s. 205.

<sup>25</sup> Cyt. za: Manga [! Jasiński ], *Pałac Sztuki. 54 –ta wystawa ze zbiorów Jasińskiego dla uczczenia półwiekowej pracy Leona Wyczółkowskiego*, Ilustrowany Kurier Codzienny 1921, nr 93, s. 2. Niestety Jasiński nie podał autora tej opinii.

<sup>26</sup> Są to m.in.: *Krucyfiks wawelski* (1896, MNK), *Chrystus u Panny Marii* (1896, zaginiony), *Vir Dolorum* z kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej w kościele św. Krzyża (1896, Fundacja Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu), *Golgota* z kościoła św. Marka (ok. 1900, Muzeum Narodowe w Krakowie), *Feliks Jasiński przy organach* (1902, Muzeum Narodowe w Krakowie) z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego z Wiśnicza czy późniejsze liczne widoki ołtarza i krucyfiksu Wita Stwosza z kościoła Mariackiego, opracowywane głównie w litografii.

<sup>27</sup> Malinowski, jak przypis 1, s. 299.

Bo odrodzenie światów ma na pieczy  
I z woli Bożej zostaje deptany,  
Która mu tryumf ojcostw zabezpieczy.

I ty więc losów nie pragnij odmiany,  
Nie żądaj nigdy łaski i przebaczeń.  
»Kto ty? – spytałem – duchu niezblagany!«  
A on mi na to: «Jam anioł przeznaczeń»<sup>28</sup>

W *Epilogu do »Snu grobów«* poeta pisał:

„Ha! gdyby znalazł się Tezeusz drugi,  
Co by odszukał labiryntu wątek  
I spłacił za nas wszystkie długi,

I dał nam w ręce rapsodu początek -  
Może by jeszcze było stworzyć z czego  
Dziwną krainę marzeń i pamiątek!....

Lecz tak – co robić?... Życzę snu dobrego  
I tej odwagi, co zdrajcom przystoi...  
A sam do grobu wracam splamionego

Jak upiór w dawno zardzewiałej zbroi,  
Któremu serce trza odjąć i głowę,  
aby nie straszył tłuszczy, co się boi.»<sup>29</sup>

W późniejszym cyklu sonetów *Nad głębiami* (1883-1894), Asnyk przewyciężył pesymizm przyjmując spirytualistyczną koncepcję świata i mistyczną perspektywę zbawienia narodu i ojczyzny. W strofach sonetów czytelne są idee genezyjskiej filozofii Słowackiego – cierpienia i śmierci doczesnych form życia jako koniecznej ofiary w wiecznym postępie nieśmiertelnego ducha, śmierci, która daje początek nowym, doskonalszym formom bytu. Pojawiała się w nich też, charakterystyczna dla mistyki Słowackiego, idea Polski, jako przewodniczki innych narodów w zbawieniu świata. (...)

*Sarkofagi*, godząc symbolikę śmierci i zmartwychwstania, zdają się wyrażać ideę grobowca-kolebki, śmierci przechowującej życie. (...) *Sarkofagi* Wyczółkowskiego mogą być również znakiem millenarystycznych idei, które pojawiły się w końcu wieku XIX, także nie bez inspiracji utworami Słowackiego. Cyrkularna koncepcja dziejów, oparta na rytmie millenarystycznym, stanowiła ważny element historiozofii poety. Wierzył on, że w dziejach świata co 1000 lat mają dokonywać się wydarzenia przełomowe, zmieniające bieg spirytualnej historii, kolejne wielkie objawienia. Takie przekonanie wyraził w *Dialogu troistym*, w którym wprowadził oryginalną formułę „snu śmierci” przez 3000 lat królewskiej pary Atessy i Ramzesa, a przede wszystkim w *Królu-Duchu*, którego historia zaczyna się w „roku tysiącowym”, a działalność Mieczysława, jednej z mistycznych kreacji samego poety, przypada na wiek X<sup>30</sup>. Wyczółkowski malował cykl w przededniu końca wieku, w powszechnym oczekiwaniu na przełom. Wyobraził swe nadzieje ukazując wnętrze grobowca królewskiej pary, gdzie śmierć zdaje się być zarysem życia, powrotu ducha na ziemię. I to właśnie podejście Wyczółkowskiego do historii, jako dziedziny ducha, wyzwolonej z rygorów czasu i przestrzeni, jest może najbliższe Słowackiemu. Quasi-historyczne, symboliczno-nastrojowe *Sarkofagi* to malarska kreacja prawd głębszych niż sama historia, to refleksja o duchowej kondycji narodu, jego szansach na odrodzenie. Tylko *Król-Duch* mógł

<sup>28</sup> Adam Asnyk, *Poezje*, Kraków 1993, s. 141, 145-146.

<sup>29</sup> Asnyk, jak przypis 28, s. 167.

<sup>30</sup> Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. IV, cz. 2, Warszawa 1927, s. 449.

zrodzić ten cykl dzieł, i tylko w odniesieniu do historiozofii poety *Sarkofagi* stają się zrozumiałe w swym metaforycznym przesłaniu. Wyczółkowski po latach powrócił do tego typu obrazowania w czasie budzenia się narodu z letargicznego snu, w roku poprzedzającym wybuch rewolucji 1905 roku.

## POCHÓWEK NA WAWELU

Kolejne prace Wyczółkowskiego odnoszące się do utworów Słowackiego i samego poety związane są z podejmowanymi przez kilkadziesiąt lat usiłowaniami sprowadzenia do kraju szczątków wieszca i pochowania ich na Wawelu. Historia tego przedsięwzięcia była pełna przeciwności i burzliwych zdarzeń. Pomysł narodził się ponoć niedługo po śmierci poety, ale wówczas nie przyjął żadnej formy zorganizowanego działania. Słowacki pozostawał jeszcze w głębokim cieniu Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. Jego grób w Paryżu odwiedzali nieliczni wielbiciele jego twórczości<sup>31</sup>. Na fali rosnącej popularności poety wśród młodzieży zaczęły pojawiać się inicjatywy sprowadzenia jego doczesnych szczątków do kraju. Pierwsza zrodziła się po 1879 roku, w trzydziestolecie śmierci Słowackiego, w środowisku polskich studentów w Paryżu, ale nie spotkała się z żywszą reakcją rodaków<sup>32</sup>. Podjęli ją w 1885 roku studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zebrali nawet na ten cel jakieś fundusze, jednak na tym sprawa się skończyła. W kolejnych latach Kraków stał się miastem wielkich, manifestacyjnych pogrzebów wybitnych pisarzy i poetów. W 1887 roku pochowano w Krypcie Zasłużonych na Skałce Józefa Ignacego Kraszewskiego. W 1890 sprowadzono na Wawel doczesne szczątki Mickiewicza. Trzy lata później w krypcie kościoła oo. Paulinów złożono ciało Teofila Lenartowicza. W 1897 roku spoczął tam Adam Asnyk.

Wydawało się, że zbliżająca się pięćdziesiąta rocznica śmierci Słowackiego (1899), stanowić będzie odpowiedni moment dla godnego uczczenia jego prochów. W roku 1896, na X zjeździe Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za Granicą, który obradował w Antwerpii, wybrano komitet pod przewodnictwem Ignacego Maciejowskiego Sewera, znanego pisarza i publicysty, gorącego wielbiciela twórczości poety<sup>33</sup>, ale i ten komitet nic nie zdziałał. W 1897 roku w Krakowie zawiązało się kolejne ciało obywatelskie, którego prezesurę objął znany historyk literatury Piotr Chmielowski, a wśród członków znaleźli się wybitni przedstawiciele życia kulturalnego miasta – pisarze, poeci, naukowcy, artyści malarze – m.in. Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Józef Kotarbiński, Ignacy Sewer Maciejowski, Jerzy Żuławski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Włodzimierz Tetmajer, Jan Stanisławski, Kazimierz Bartoszewicz, Odo Bujwid. Nie wiadomo czy Wyczółkowski należał do tego komitetu, ale, chociażby z uwagi na kontakty towarzyskie z większością jego członków oraz zawodowe z „Sewerem” Maciejowskim (Sewer był redaktorem naczelnym *Życia*, w którym

---

<sup>31</sup> Rzadkim śladem pamięci o miejscu wiecznego spoczynku autora *Króla Ducha* w latach poprzedzających wzrost jego popularności jest wiersz Romana Zmorskiego (1822-1867), pt. *Na grobie Juliusza Słowackiego*, napisany w 1855 roku. Zmorski, poeta i tłumacz, był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli cyganerii warszawskiej, członkiem konspiracji niepodległościowej w Wielkopolsce w czasie Wiosny Ludów. W 1855 roku odwiedził Paryż prawdopodobnie w związku z tajną misją w Konstantynopolu, powierzoną mu przez ks. Adama Czartoryskiego. Zob.: Roman Zmorski, *Poezje*, Lipsk 1866, s. 154-155. Później grób poety odwiedzali liczni przybywający z Polski rodacy, m.in. poeci Waław Rolicz Lieder, który w 1889 roku refleksjom nad grobem wieszca poświęcił wiersz pt. *Juliuszowi Słowackiemu*, zaczynający się od słów: *Ty śpisz... nad twoim grobem w obłąkaniu stoję...*, i Artur Oppman, w którego wierszu z 1899 roku znalazły się odniesienia do odwiedzin grobu poety na cmentarzu Montmartre. Zob. *Juliusz Słowacki w poezji polskiej*. (Antologia poetycka), układ Wiktor Hahn, Wrocław 1955, s. 69-70 i 81-84.

<sup>32</sup> *Słowackiemu. Jednodniówka* 1904, [Kraków 1904], s. 5.

<sup>33</sup> Na początku lutego 1897 roku „Sewer” Maciejowski ukończył nowelę *Bajecznie kolorowa*, w której dał wyraz rosnącej popularności Słowackiego wśród krakowskiej bohemy. Wielbiciele twórczości poety uczynili bohatera utworu malarza Wacka, będącego literackim wcieleniem Włodzimierza Tetmajera.



Wyczółkowski pełnił funkcję redaktora artystycznego), z pewnością wiedział o wszystkich podejmowanych przez niego staraniach. Kult Słowackiego potężniał z każdym rokiem. Na łamach *Życia* szerzyli go Stanisław Przybyszewski i Artur Górski. Rozgorzała ogólnokrajowa dyskusja nad sprowadzeniem szczątków poety do kraju. Zwolenników, głównie młodzież akademicką, wspierały *Nowa Reforma* i *Słowo Polskie*. Przeciwnicy, na ogół konserwatyści, którzy twórczość i samą postać poety-buntownika postrzegali jako zagrożenie dla chrześcijańskich wartości i ładu społecznego, zgrupowali się wokół redakcji *Słowa*, *Przeglądu Wszechpolskiego* i *Wolnego Polskiego Słowa*. Ostatecznie z powodu zbyt małego poparcia w społeczeństwie i braku funduszy inicjatywa i tym razem została zaprzepaszczona.

Najważniejszym wydarzeniem jubileuszowego roku stało się odsłonięcie pierwszego na ziemiach polskich pomnika Słowackiego w Miłosławiu. Ufundował go i umieścił na terenie swej posiadłości Józef Kościelski, poeta, dramatopisarz, polityk, a także kolekcjoner i mecenas sztuki. Twórcą popiersia poety był poznański rzeźbiarz Władysław Marcinkowski<sup>34</sup>. W odsłonięciu pomnika 16 września 1899 roku udział wzięli m.in. Leon Wyczółkowski, Julian Fałat, Lucjan Rydel, Ferdynand Hoesick i Henryk Sienkiewicz<sup>35</sup>. W rozmowach z Kleczkowskim wspominał tę uroczystość – wygłoszone przemówienia i pamiątkowe fotografie – nie powiedział jednak nic o okolicznościach osobistego w niej udziału<sup>36</sup>. Nie wiadomo więc czy o zaproszeniu artysty do Miłosławia zdecydowały jedynie względy towarzyskie<sup>37</sup>, czy też znany jego otoczeniu szczególnie sentyment do utworów poety. To, że pomnik stanął w posiadłości Kościelskich nie było oczywiście sprawą przypadku. Józef Kościelski był nie tylko wielbicielem utworów wieszcz, ale i synem Józefiny z Wodzińskich Augustowej Kościelskiej, siostry Marii Wodzińskiej, ukochanej Słowackiego.

Rok 1909, w którym przypadała setna rocznica urodzin poety, wydawał się ostatecznym momentem dla urzeczywistnienia snutych od trzydziestu lat planów sprowadzenia jego prochów do kraju. Inicjatywę i tym razem podjęli krakowscy studenci, którzy na kilka lat przed jubileuszem, w 1903 roku, utworzyli Akademicki Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju. Na jego czele stanął młody prawnik Jan Góra. Jeszcze w tym samym roku Komitet zwrócił się do wybitnych osobistości polskiego życia intelektualnego o wyrażenie opinii na temat miejsca pochówku poety. Zapoczątkowana w ten sposób debata objęła swym zasięgiem wszystkie zabory i zaangażowała zarówno wielbicieli poezji Słowackiego, jak i jej krytyków, zwolenników sprowadzenia jego prochów do kraju, i zdecydowanych przeciwników tego pomysłu. Z czasem przybrała charakter publiczny, tocząc się na łamach prasy.

Akademicki Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju, który do wiosny 1909 roku był jedynym gremium podejmującym działania na rzecz pochówku wieszcz w ojczyźnie<sup>38</sup>, zorganizował ogólnopolską kwestę. Po roku zbierania datków

---

<sup>34</sup> Władysław Marcinkowski (1858-1947). Pomnik stoi w Miłosławiu do dziś. W czasie wojny został zdemontowany i ukryty. Jan Janusz Tycner, *Setna rocznica odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu*, Kronika Wielkopolski 2000, nr 1 (93), s. 158-161.

<sup>35</sup> Tycner, jak przypis 126, s. 158; Twarowska, jak przypis 2, s. 75-76.

<sup>36</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 75-76.

<sup>37</sup> Nie wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach Wyczółkowski poznał Józefa Kościelskiego. Mogło to nastąpić za pośrednictwem Józefa Weyssenhoffa lub prof. Kazimierza Kostaneckiego, których żony – Aleksandra i Janina, córki warszawskiego bankiera, finansisty i przemysłowca, Jana Gottlieba Blocha, były siostrami żony Kościelskiego – Marii Katarzyny. W czasie pobytu w Miłosławiu Wyczółkowski sportretował Józefa Kościelskiego.

<sup>38</sup> Od 1901 roku działał ponoć analogiczny komitet we Lwowie pod przewodnictwem Adama Krechowickiego, który do roku 1909 zebrał na ten cel 814 Koron. Zawiązany we Lwowie Komitet Jubileuszu Stulecia Urodzin Juliusza Słowackiego pod przewodnictwem prof. Józefa Kallenbacha stawiał sobie inne zadania, ale popierał inicjatywę krakowskiego Akademickiego Komitetu. Wiktor Hahn, *Rok Słowackiego. Księga pamiątkowa obchodów urządzanych ku czci poety w roku 1909*, Lwów 1911, s. 5.

przyniosła ona blisko 20.000 koron<sup>39</sup>. Studentom udało się pozyskać poparcie wielu wpływowych osobistości życia politycznego i kulturalnego w kraju, w tym władz Krakowa i Rady Miasta, posłów do Sejmu krajowego, członków Rady Państwa, dziesiątków pisarzy i artystów. W setną rocznicę zgonu, 3 kwietnia 1909 roku Komitet zaprosił do Krakowa „kwiat inteligencji polskiej z wszystkich trzech zaborów”<sup>40</sup>, dla wspólnych obrad nad rozpoczęciem starań o dokonanie ekshumacji prochów Słowackiego w Paryżu, sposobem przewiezienia ich do kraju i urządzeniem uroczystego pochówku. Wśród adresatów zaproszenia znaleźli się najwybitniejsi polscy artyści: Teodor Axentowicz, Olga Boznańska, Stanisław Kaczor-Batowski, Ludomir Benedyktowicz, Tadeusz Błotnicki, Józef Brandt, Jan Bukowski, Józef Chełmoński, Julian Fałat, Stefan Filipkiewicz, Vlastimil Hoffman, Wojciech Kossak, Franciszek Kostrzewski, Miłosz Kotarbiński, Alfred Wierusz-Kowalski, Józef Krzesz-Męcina, Konrad Krzyżanowski, Konstanty Laszczka, Stanisław Lewandowski, Antoni Madeyski, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer, Józef Pankiewicz, Antoni Piotrowski, Józef Rapacki, Jan Raszka, Ferdynand Ruszczyc, Piotr Stachiewicz, Waław Szymanowski, Włodzimierz Tetmajer, Stanisław Tondos, Jerzy Warchałowski, Józef Weyssenhoff, Stanisław Witkiewicz, Wincenty Wodzinowski i Leon Wyczółkowski<sup>41</sup>.

Prezydium Akademickiego Komitetu zdecydowało przy tym powierzyć dalsze prace Komitetowi wyłonionemu na ogólnopolskim zgromadzeniu, uznając, że będzie on bardziej reprezentatywny dla realizowania woli narodu. Wiec odbył się w ratuszu miejskim. Przedstawiciel studentów zdał relację z dotychczasowych starań Komitetu Akademickiego, po czym oddał głos przedstawicielowi powołanego Komitetu Obywatelskiego, Lucjanowi Rydłowi. Wiec uchwalił dwa wnioski i jedną rezolucję. Pierwszy wniosek, uznając „sprowadzenie do kraju i pogrzebanie na ziemi ojczyznej zwłok Juliusza Słowackiego za obowiązek pietyzmu narodowego”, wyrażał podziękowanie młodzieży uniwersyteckiej „za podjęcie powyższej myśli oraz za dotychczasowe starania i działania w tej mierze” i zapowiadał powołanie ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Jubileuszowego Juliusza Słowackiego, upraszając jednocześnie Marszałka Krajowego o objęcie jego kierownictwa. Wniosek drugi stanowił oświadczenie o opowiedzeniu się zgromadzenia za pochowaniem prochów Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej, „jako w narodowym pamiętek kościele”, by „trumnę poety stawić przed oczy całemu narodowi obok szczątków królów i bohaterów”. „W tej myśli – pisano – zwraca się wiec do J.E. ks. kardynała biskupa krakowskiego i kapituły katedralnej, z prośbą o przychylne zezwolenie na pogrzeb Słowackiego w podziemiach wawelskich, co w tym jubileuszowym roku pragnie skutecznie”<sup>42</sup>. Natomiast rezolucja dotyczyła zwrócenia się do potomków rodziny Zygmunta Krasieńskiego z życzeniem zgromadzonych, by urzeczywistnić projekt pochowania w krypcie wawelskiej także prochów trzeciego wieszca narodowego.

Wybrany przez Wiec Komitet Obywatelski, złożony z czterdziestu dwóch członków, skupił tak wybitne osobistości, jak m.in. Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Jan Kasprówicz, Henryk Sienkiewicz, Waław Sieroszewski, Stefan Żeromski, Ignacy Daszyński, Wilhelm Feldman, Jan August Kisielewski, Gabriela Zapolska, prezydent Krakowa Juliusz Leo, Lucjan Rydel, Kazimierz Tetmajer, Wojciech Weiss, Wincenty Wodzinowski i Leon Wyczółkowski.

<sup>39</sup> Akademicki Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju organizował na dochód przedsięwzięcia rauty i koncerty. Arch. MNK, sygn. S1/12, s. 35, 41.

<sup>40</sup> Tygodnik Ilustrowany 1909, nr 13, s. 258.

<sup>41</sup> Archiwum MNK, Akademicki Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju w Krakowie do Feliksa Jasiońskiego, 6 marca 1909 r. List zawiera pełną listę osobistości, do których Komitet zwrócił się z odezwą, sygn. S1/14, s. 155-156.

<sup>42</sup> List do matki z 15 marca 1833, w: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Wrocław 1962, T. I, s. 179. Cytat z artykułu Wasilewskiego za: Jan Gwałbert Pawlikowski, *O prochy Słowackiego*, Lwów 1910, s. 4.

Poczynaniom zwolenników pochowania prochów Słowackiego na Wawelu sekundowała lewicowa prasa. „Uczuł naród potrzebę – pisał Naprzód – jak królów czcić tych, co nie koron zapożyczonym blaskiem, lecz aureolą własnego ducha mu świecili. Już dwóch elektów złożono: Kościuszkę i Mickiewicza. Dziś do tego Panteonu winien wejść Słowacki. Wichrem geniuszu i uczuć płomieniem wzbił się on w najwyższe sfery polskiego ducha – królewskich tam dotarł wyżyn – królewski należny mu hołd! (...) Przed wszechwładcą słowa, przed mocarzem i męczennikiem uczucia, przed mistrzem promiennym winno się odryglować wnętrza Wawelu, chociażby znaleźli się poganie, którzy z indeksem inkwizycyjnym w ręku przeczyli cieniem twórcy *Kordiana* – królewskiego hołdu!”<sup>43</sup>. W tym samym duchu pisała Nowa Reforma: „Temu, który wzbił się na szczyty poezji polskiej, który roztoczył królewskie nad narodem panowanie ducha – należy się hołd królewski. Miejsce jego jest obok królów naszych, obok tych wielkich przedstawicieli idei polskiej, którzy spoczywają w jednym, jaki Polska posiada Panteonie – obok Batorego, Kościuszki, Mickiewicza – w katedrze na Wawelu. Tego hołdu dla umiłowanego swego wieszczka domaga się naród cały i domaga się młodzież polska, która imię jego wypisała na swoim sztandarze, domaga się cała Polska we wszystkich trzech zaborach jednomyślnie i bez zastrzeżeń”<sup>44</sup>.

1 maja 1909 roku marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przyjął godność prezesa Ogólnopolskiego Komitetu dla Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju<sup>45</sup>. Ukonstytuowany wydział wykonawczy Komitetu opracował program uroczystości jubileuszowych, wyznaczając główne obchody na połowę października 1909 roku. Termin ten został określony zarówno z uwagi na młodzież akademicką, jak i czas potrzebny do przeprowadzenia ekshumacji zwłok poety i przetransportowania ich z Francji do kraju<sup>46</sup>. Jednak już na pierwszym posiedzeniu plenarnym komitetu, obradującym pod przewodnictwem marszałka Badeniego w Krakowie 25 maja, stało się jasne, że pochówku Słowackiego na Wawelu nie będzie. Dr Juliusz Leo poinformował zebranych, że, „z powodów od komitetu niezależnych, złożenie zwłok Juliusza Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej napotyka obecnie na nieprzewyciężone trudności”<sup>47</sup>. W ten oględny sposób prezydent Krakowa zakomunikował członkom Komitetu kategoryczny sprzeciw kardynała Jana Puzyny. Wiadomość wywołała konsternację, a następnie wzburzenie zebranych. Ostro wypowiedzi niektórych członków Komitetu spowodował, że ostatecznie nadano obradom charakter poufny i przekazano prasie jedynie komunikat. Komitet wstrzymał się z przyjęciem wniosku o rozwiązaniu się z powodu „fizycznej niemożliwości spełnienia poruczonego sobie zadania” ufając, że stanowisko władz Kościoła może się zmienić po rozważeniu „argumentów, motywów i uczuć całego narodu”<sup>48</sup>. Uchwalił jednak zawieszenie swej działalności do „dogodniejszego momentu”<sup>49</sup>.

---

<sup>43</sup> Naprzód 1909, nr 97, s. 1.

<sup>44</sup> Nowa Reforma 1909, nr 154, s. 1.

<sup>45</sup> Naprzód 1909, nr 124, s. 7. Do Lwowa udali się w tej sprawie rektor Uniwersytetu lwowskiego prof. Bronisław Dębiński i prezydent Krakowa dr Juliusz Leo.

<sup>46</sup> Nowa Reforma 1909 nr 226, s. 2.

<sup>47</sup> Naprzód 1909, nr 148, s. 1.

<sup>48</sup> Nowa Reforma 1909, nr 238, s. 1.

<sup>49</sup> Eugeniusz Sawrymowicz, *Kalendarium życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, Wrocław 1960, s. 647.

Informacja o sprzeciwie kardynała Puzyny zbiegła się w czasie z nadejściem odpowiedzi od pełnomocnika rodziny Krasińskich na rezolucję wiecu z 3 kwietnia<sup>50</sup>, w sprawie umieszczenia prochów Zygmunta Krasińskiego w „krypcie trzech wieszczów”<sup>51</sup>. Edward hr. Krasiński, dziękując za zaszczytną propozycję, przekazał wolę potomków poety pozostawienia jego doczesnych szczątków w rodzinnej Opinogórze<sup>52</sup>.

Stanowisko kardynała Puzyny, przekazane za pośrednictwem Komitetu, nie umotywowane żadnym argumentem, wzburzyło społeczeństwo w kraju i Polaków mieszkających za granicą. Najsilniej zareagowali studenci krakowskich uczelni, którzy na wiecach zwołanych 29 maja i 21 czerwca protestowali przeciw stanowisku kardynała uznając je za „zamach na zgodną wolę społeczeństwa”, i żądali, aby wieszcz legł w panteonie na Wawelu. Wystosowali apel do Sejmu Krajowego i do Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, aby dokonać sekularyzacji grobów królewskich na Wawelu i oddać je pod bezpośrednią władzę narodu<sup>53</sup>. Podobne żądania wysunęła młodzież narodowo-demokratyczna we Lwowie, domagając się wzniesienia osobnego mauzoleum dla Słowackiego na Wawelu<sup>54</sup>. Po wiecu 21 czerwca krakowscy studenci ruszyli w pochodzie w kierunku pałacu biskupiego, chronionego przez silne oddziały konnej i pieszej policji. Doszło do starć, w których ucierpiało kilkunastu studentów, rannych, pobitych i poturbowanych w czasie szarży policji konnej<sup>55</sup>.

Przeciwko stanowisku Puzyny wypowiadał się konsekwentnie krakowski Naprzód, ostro polemizując z pravicową i klerykałną prasą, która podjęła się drażliwego zadania wytłumaczenia *veta* kardynała. Ponieważ Puzyna nie wydał żadnego oficjalnego oświadczenia<sup>56</sup>, pravicowi publicyści wysuwali różne argumenty – od zarzutów antyklerykalizmu i heretyckości poety, po retorykę odwołującą się do wskazania innych wielkich Polaków, którzy po śmierci na Wawelu nie spoczęli, jak Kopernik, Chopin czy Matejko. „Panteon mamy na Skałce – pisał anonimowy autor broszury wydanej przez Polski Związek Narodowy – tam chowamy ludzi zasłużonych, a gdy braknie już tam miejsca, to zbudujemy sobie nowy – większy. Każdy, kto Polak – tak a nie inaczej sprawę tę pojąć musi – i tak pojął ją X. kardynał Puzyna. Owo dobijanie się do bram katedry o miejsce dla człowieka, który zasłużył sobie na grób na Skałce uznał za szkodliwe sprawie narodowej, stanął w poprzek płynącej fali rozbałamuconej młodzieży i jako gospodarz katedry i strażnik

---

<sup>50</sup> Uchwalona przez wiec rezolucja brzmiała następująco: „Przejęci głębokim uwielbieniem dla trzech naszych wieszczów, którzy w poezji swojej dali pełny wyraz miłości Ojczyzny i są wszyscy trzej najwyższym uosobieniem pieśni polskiej – wyrażamy gorące życzenie i pragnienie, ażeby także prochy Zygmunta Krasińskiego spoczęły na Wawelu, jako w najdosłojniejszym przybytku chwały narodowej. Wybrany Komitet [został] uproszony, aby celem rozszerzenia i przeprowadzenia tej myśli, wdrożył stosowne kroki”. Nowa Reforma 1909, nr 155, s. 1.

<sup>51</sup> Naprzód, jak przypis 135, s. 1.

<sup>52</sup> Nie da się wykluczyć, że oprócz racji rodzinnych i zapewne politycznych potomków Krasińskiego mogły urazić okoliczności propozycji umieszczenia jego prochów w grobach królewskich, a w szczególności niezbyt fortunne określenia Lucjana Rydla, że „ten trzeci byłby strojem w rozstroju” oraz, że „rozwiązana byłaby wszelka trudność, gdyby między nimi dwoma [tj. Słowackim i Mickiewiczem – WM], znalazł się ten trzeci”. Naprzód 1909, nr 148, s. 1.

<sup>53</sup> Nowa Reforma 1909, nr 245, wyd. poranne, s. 1.

<sup>54</sup> Nowa Reforma 1909, nr 255, s. 2.

<sup>55</sup> Siedmiu studentów odniosło rany ciężkie zadane policyjnymi pałaszami, kilkunastu zostało dotkliwie pobitych przez tajnych agentów wmieszanych w tłum demonstrujących, kilkoro (w tym dwie studentki) poturbowały konie. *Po demonstracji* Głos Warszawski 1909, nr 172, s. 1.

<sup>56</sup> Zadanie ułatwił kardynałowi sam Komitet Obywatelski, który nie zwrócił się do kurii krakowskiej oficjalnym pismem. Zarzucał to potem Komitetowi Stefan Żeromski. List Żeromskiego z 14 października 1909 do dr. Stefana Góry, prezesa Akademickiego Komitetu Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego. Zob. Jacek Zborowski, *Sprawa sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego w roku 1909*, w: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 249.

nagromadzonych tam narodowych pamiątek, sprzeciwił się żądaniu”<sup>57</sup>. W tym samym duchu wypowiadał się Zygmunt Wasilewski, redaktor naczelny lwowskiego Słowa Polskiego. „Wawel nie jest polskim Westminsterem, którego zadaniem jest pomieścić wszystkie chluby swego narodu” – pisał, nawiązując do młodzieńczych marzeń poety o nieśmiertelnej sławie<sup>58</sup>. Nie uważał zresztą by Słowacki na pochówek w tym miejscu zasłużył. „Wawel – wywodził dalej – to symbol państwowości polskiej, której reprezentantami są królowie, a w czasie bezkrólewia ci, którzy byli łańcuchem między jednym, a drugim brzegiem, bądź to orężnie walcząc o tę państwowość, bądź utrzymując nieprzerwanie jej ideę w duszy narodu”<sup>59</sup>. Zdaniem Wasilewskiego, łańcuchami takimi byli Poniatowski i Mickiewicz. Słowacki rządu dusz nie dzierżył, a z Mickiewiczem mógł się równać, co najwyżej, jako artysta.

Odmowa kardynała Puzyny pochowania Słowackiego na Wawelu spowodowała, że powrócono do pomysłu sprowadzenia prochów poety do stolicy. Starania podjęte przez Edwarda hr. Krasińskiego u władz rosyjskich nie przyniosły jednak rezultatów. Namiestnictwo odmówiło kategorycznie zezwolenia na uroczysty pogrzeb Słowackiego w Warszawie<sup>60</sup>. W tej sytuacji aktualny stał się znów projekt pochowania poety w Tatrach, który pojawił się w publicznej dyskusji prowadzonej od 1903 roku, ale i on, mając wielu przeciwników, nie został zrealizowany<sup>61</sup>.

Sprawa sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego do kraju w 1909 roku upadła. Wyczółkowskiego, podobnie jak jego przyjaciela Feliksa Jasińskiego „Mangghę” (1861-1929) wybitną postać młodopolskiego Krakowa, musiała oburzyć arbitralna i sobiepańska decyzja kardynała Puzyny. Obaj byli członkami wyłonionego przez ogólnopolski Wice Komitetu Obchodu Jubileuszowego Juliusza Słowackiego. Jasiński zabrał głos na łamach prasy. Został co prawda do tego sprowokowany artykułem pt. „Puzyna i jego policja”, jaki ukazał się w krakowskim *Naprzodzie* dwa dni po czerwcowym wiecu studentów rozpędzonym przez policję<sup>62</sup>. Redakcja dziennika, krytykując treść i ton doniesień o zamieszkach w katolickim *Głosie narodu*, niespodziewanie zaatakowała słynnego kolekcjonera. Określiła prawicową gazetę, jako „organ p. Feliksa Jasińskiego”, jego samego nazywając „znanym adoratorem ks. Puzyny”, przypisując mu nie tylko współodpowiedzialność za artykuł potępiający uczestników demonstracji, ale wprost imputując sprzyjanie stanowisku kardynała w sprawie pochówku Słowackiego na Wawelu. Powodem bezpośredniej, personalnej napaści był fakt, że Jasiński od 1902 roku był stałym felietonistą *Głosu narodu*, gdzie publikował recenzje, głównie poświęcone wydarzeniom muzycznym Krakowa<sup>63</sup>. Jasiński wystosował do *Naprzodu* list, w którym tłumaczył, że nie jest członkiem redakcji ani *Głosu narodu*, ani dziesiątków innych czasopism, w których zamieszcza swe felietony. Wyjaśnił też swe stanowisko w sprawie pochowania Słowackiego w grobach królewskich, nie szczędząc przy tym kardynałowi Puzynie dosadnych określeń. „Jestem – pisał – znanym zwolennikiem umieszczenia prochów Słowackiego w katedrze wawelskiej; urządziłem niedawno wystawę artystyczną z przeznaczeniem dochodu na

<sup>57</sup> G., *Kardynał Puzyna i Juliusz Słowacki*. Biblioteka Polskiego Związku Narodowego 1909, nr 8 [b.m.w.] [Kraków], s. 10.

<sup>58</sup> Słowacki pisał: „Kiedyś, matko moja, kiedyś w Westminsterze naszego kraju może mi dadzą kąt jakiś! Nie śmieję się ze mnie, ale czuję, że mam w sobie duszę sławy, która ze mną umrzeć nie może”. List do matki z 15 marca 1833, w: *Korespondencja*, jak przypis 134. Cytat z artykułu Wasilewskiego za: Jan Gwałbert Pawlikowski, *O prochy Słowackiego*, Lwów 1910, s. 4.

<sup>59</sup> Wasilewski, za: jak przypis 150, s. 4.

<sup>60</sup> Maciej Szukiewicz, *Jakim powinien być grób i pogrzeb Słowackiego*. Odbito w drukarni Czasu w Krakowie, Kraków 1909, s. 4. Edward hr. Krasiński (1870-1940) był spadkobiercą ordynacji opinogórskiej po wnuku wieszca, Adamie Krasińskim.

<sup>61</sup> Ostatnio ten szeroko wcześniej omawiany aspekt pochówku wieszca przypomniał Wojciech Bałus. Zob. Wojciech Bałus, *Tatry: spór o grobowiec dla Juliusza Słowackiego*, w: *Figury losu*, Kraków 2002, s. 77-89.

<sup>62</sup> *Naprzód* 1909, nr 175, s. 1.

<sup>63</sup> Archiwum Feliksa Jasińskiego „Mangghi”. Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie.

sprowadzenie zwłok poety na Wawel. Byłem od dawna i jestem znanym przeciwnikiem obcoplemiennego, krasnego analfabety, którego barbarzyńską gospodarkę w katedrze wawelskiej potępiałem energicznie słowem i piśmem – także na łamach *Naprzodu*<sup>64</sup>. Te ostre, publicznie wypowiedziane słowa Jasińskiego, które obieżyły Kraków, stały się impulsem do wykonania przez Wyczółkowskiego karykatury ukazującej Mangghę z paszczą krokodyla, pożerającego ludzką figurkę w kardynalskim kapeluszu<sup>65</sup>. Praca ta jest warta uwagi tym bardziej, że stanowi jedno z nielicznych karykatur w twórczości artysty. Znamienne wydają się tu proporcje gada-Jasińskiego i zminiaturyzowanej „ofiary”, określające, jak można sądzić, różnice ich intelektualnego, duchowego i etycznego formatu. Ociekająca krwią kukielka znanego z pychy i apodyktyczności kardynała dość jasno tłumaczy sąd i emocje artysty. Na odwrocie omawianego dzieła Wyczółkowski naszkicował realistyczne popiersie Puzyny. Przedstawił go z nalaną twarzą sybaryty, o wyniosłym i despotycznym, zaciętym wyrazie. Jest to wizerunek tym bardziej niepochebny, że pozbawiony znamion satyrycznego ujęcia.

Z jubileuszowymi uroczystościami 1909 roku łączy się też rysunkowy portret poety wykonany przez Wyczółkowskiego na zlecenie Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie<sup>66</sup>. Rozpowszechniono go w masowym nakładzie wydanym przez lwowską księgarnię Hermana Altenberga. Odbitki służyły do dekoracji okien i witryn sklepowych, a także sal szkolnych, świetlic i wszelkich wnętrz, w których odbywały się akademie i prelekcje ku czci wieszczka. Oryginał zaginął i portret ten znany jest obecnie jedynie z altenbergowskiej reprodukcji, której unikatowy egzemplarz przechowywany jest w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie. Ikonografia Słowackiego nie jest bogata i w tworzeniu wizerunku poety Wyczółkowski posłużył się znanym stalorytem Jamesa Hoppwooda wykonanym według rysunku Józefa Kurowskiego z 1838 roku<sup>67</sup>. Zastosował to samo ujęcie i upozowanie poety, także strój i fryzurę, zmieniając jedynie nieco wykrój ust oraz kształt, barwę i wyraz oczu. Oczy były najbardziej charakterystycznym elementem twarzy Słowackiego. Edward Odynec pisiał, że były „duże, czarne, pałające”, o intensywnym

---

<sup>64</sup> *Naprzód* 1909, nr 179, s. 1. Redakcja *Naprzodu* list „Mangghi” opublikowała, jednak z komentarzem, którego autor, nie bez kpiny, konstatawał: „nie można być pięknoduchem w księżym organie. Przekonał się o tym p. Jasiński – zmuszony umieścić swoje oświadczenie u nas, bo z pewnością nie zamieściłoby go pismo, z którym p. Feliks Jasiński uznawał dla siebie za możliwe stale współpracować, a które broni zawzięcie „obcoplemiennego, krasnego analfabety”. *Naprzód* 1909, nr 179, s. 1. Pisząc o „barbarzyńskiej gospodarce” Puzyny w katedrze Jasiński miał na myśli przerwanie przez kardynała prac dekoracyjnych, m.in. fresków Mehoffera w skarbcu, niezrealizowanie projektów witraży Wyspiańskiego i Mehoffera (tego ostatniego do transeptu świątyni).

<sup>65</sup> Leon Wyczółkowski, *Karykatura - Feliks Jasiński i Kardynał Puzyna*, 1909. pastel, pap. nakł. na tekturę, 68 x 60, sygn. i dat. p.d.: *LWyczół / 1909*. MNK, nr inw. III-r.a. 223. Dar Feliksa Jasińskiego, 1920. Verso: *Kardynał Jan Puzyna*, węgiel.

<sup>66</sup> Leon Wyczółkowski, *Portret Juliusza Słowackiego*, [1909], reprodukcja rastrowa na beżowej tincie, papier; 30,3 x 25. Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Gr. Pol. 20 700. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować pani mgr Annie Grochali z Gabinetu Rycin i Rysunków MNW za udostępnienie mi do celów studyjnych wizerunku tego dzieła.

Rysunek był do tej pory łączony z uroczystościami pogrzebowymi Słowackiego w 1927 roku i tak określano czas jego powstania. Zamówienie portretu przez lwowski Komitet poświęca Wiktor Hahn *spiritus movens* obchodów jubileuszowych poety. Hahn, jak przypis 130, s. 22.

<sup>67</sup> Staloryt ten ukazał się w Paryżu, nakładem Francisca Chardona Starszego, w dwóch edycjach: w 1841 roku i po śmierci poety. James Hopwood, zwany Młodszym (1795-?), londyński grafik i malarz.

Józef Kurowski (1809-1851), malarz, rysownik, litograf, uczestnik powstania listopadowego (porucznik Pułku Krakusów), następnie na emigracji we Francji. Tam wykonał wiele portretów polskich emigrantów, m.in. do wydanego przez Józefa Straszewicza albumu *Les Polonais et les Polonaises de la Revolution du 29 Novembre 1830*, Paris 1832-1836.

wyrazie, patrzące przenikliwie w dal<sup>68</sup>. Wojciech Korneli Stattler, przyjaciel z ostatnich lat życia poety, twierdził, że jego oczy, niezwykle żywe, czyniły go podobnym „do orła w locie, do wichru burzy”<sup>69</sup>, że w jego spojrzeniu dostrzegał „całą potęgę widzenia”<sup>70</sup>. Także Władysław Łuszczkiewicz, który odwiedził Słowackiego w marcu wiosną 1849 roku, opisywał go jako „postać niewielkiego wzrostu, z twarzą bladą, czarnymi, błyszczącymi oczyma i gęstą, sterczącą na głowie czupryną”<sup>71</sup>. Wyczółkowski nie mogąc wiele dodać do fizjonomii poety, skupił się na wyrazie oczu. Są one duże i.... jasne. Ich spojrzenie skierowane w bok, przed siebie ogarnia jednak nie tyle przestrzeń zewnętrzną, ile jakiś niewidoczny świat dostępny jedynie „oczom duszy” poety. Wrażenie całości osłabia zbyt duża zależność od pierwowzoru Kurowskiego-Hoppwooda. Jednak głębia i bogactwo życia duchowego Słowackiego zostały uchwycone znakomicie.

Urzeczywistnienie sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju dokonało się dopiero w wolnej Polsce, w 1927 roku. Inicjatywa zrodziła się trzy lata wcześniej, w 75. rocznicę śmierci poety, w gronie członków krakowskiego oddziału Związku Literatów. Szczególnie energiczne działania podjął jego prezes prof. Józef Kallenbach, badacz twórczości Słowackiego, ówczesny kierownik katedry literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1909 roku prezes lwowskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin poety. Związany w Krakowie Komitet Organizacyjny zaapelował do wszystkich instytucji skupiających literatów i dziennikarzy o wsparcie idei, proponując zorganizowanie ogólnopolskiego zjazdu, który wydałby w tej sprawie opinię i nadał jej bieg. Komitet wyraził przy tym przekonanie, że Słowacki powinien spocząć na Wawelu, a akt ten powinien być wolą narodu, wyrażoną uchwałą Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Mimo starań przedstawicieli Komitetu w kręgach rządowych i petycji złożonej u Marszałka Sejmu Macieja Rataja, przez blisko dwa lata nie udało się osiągnąć żadnego postępu<sup>72</sup>. Sfinalizowanie przedsięwzięcia stało się możliwe dzięki woli i autorytetowi Józefa Piłsudskiego. Po wypadkach majowych 1926 roku, Komitet zwrócił się do Marszałka Piłsudskiego „o poparcie i ułatwienie wielkiego aktu wdzięczności względem geniusza”<sup>73</sup>. 7 marca 1927 roku odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym postanowiono sprowadzić prochy Słowackiego do kraju i pochować je na Wawelu<sup>74</sup>. Miesiąc później Premier Piłsudski wystosował list do kardynała Adama Sapiehy<sup>75</sup> i uzyskał odpowiedź, że podziela on uczucia narodu i nie

---

<sup>68</sup> Antoni Edward Odyńec, *Wspomnienia z przeszłości opowiedane Deotymie przez Antoniego Edwarda Odyńca*, Warszawa 1884, s. 167.

<sup>69</sup> Wojciech Korneli Stattler, *Przypomnienie starych znajomości*, Kłosy 1873, nr 435, s. 282.

<sup>70</sup> Stattler, jak przypis 69, s. 283.

<sup>71</sup> Leopold Meyet, *Łuszczkiewicz o Słowackim*, Kurier Warszawski 1900, nr 189, s. 2.

<sup>72</sup> Józef Wiśniowski, *Pochód na Wawel. Pamiątka z pogrzebu Juliusza Słowackiego (14-28 czerwca 1927 R.)*. Ze sprawozdań zestawil ....., Kraków [1927], s. 13-14.

<sup>73</sup> Wiśniowski, jak przypis 164, s. 14.

<sup>74</sup> *Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 72.

<sup>75</sup> List ten brzmiał następująco:

Warszawa, dnia 7 kwietnia 1927 r.

Excelencjo!

Dnia 7 marca r.b. Rząd powziął uchwałę sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego. Korporacje literackie i inne stowarzyszenia wyłaniają projekty złożenia tych zwłok bądź to w Warszawie, bądź to na Wzgórzu Wawelskim. Rząd stoi jednak na stanowisku, iż najbardziej odpowiadającemu woli Narodu byłoby złożenie poety w podziemiach Katedry Wawelskiej. Zwracam się więc do Jego Excelencji z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie otwarcia podziemi Katedry dla złożenia w niej prochów Słowackiego.

Prezes rady Ministrów

Józef Piłsudski

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Teki Sapieżyńskie, T. IX, nr 193. Za: Jan Tadeusz Nowak, *Pogrzeb Juliusza Słowackiego w Krakowie w 1927 r.* (W 60. rocznicę sprowadzenia prochów wieszczka do kraju), w: Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, t. 13, Kraków 1986, s. 119.

sprzeciwi się wprowadzeniu prochów poety do katedry wawelskiej<sup>76</sup>. Odtąd przygotowania ruszyły pełną parą. Rząd wziął na siebie ekshumację i sprowadzenie szczątków poety do kraju. Do przygotowań i uroczystości zostały włączone władze lokalne i wojsko. Ukonstytuował się Krakowski Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego, podzielony na Prezydium Honorowe, Prezydium Czynne i Komitet Ścisły. Leon Wyczółkowski został zaproszony do udziału w Komitecie Ścisłym<sup>77</sup>. Spośród artystów plastyków znalazł się w nim jeszcze tylko Wincenty Wodzinowski, jako ówczesny prezes Krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków<sup>78</sup>.

Sądzić należy, że Wyczółkowski był nieformalnie zaangażowany w działania Komitetu znacznie wcześniej<sup>79</sup>. Wskazuje na to wykonany w 1925 roku podkolorowany akwarelą rysunek ukazujący korbową lirę opasaną wieńcem dębu, leżącą na złomie skalnym, na tle sylwety Wawelu<sup>80</sup>. Emblematyczny charakter tej pracy wskazuje, że być może stanowiła ona projekt okolicznościowego druku ulotnego czy winiety jakiegoś wydawnictwa związanego z planowanymi uroczystościami. Powstała, jak widać, z przekonaniem, że Słowacki spocznie na Wawelu, choć w 1925 roku wcale nie było to pewne. Artysta powrócił do wątku swej twórczości z przełomu wieków czyniąc teraz korbową lirę metonimicznym znakiem poety i jego twórczości, bo temu właśnie instrumentowi ludowych śpiewaków Słowacki poświęcił przepiękne strofy w *Beniowskim* i w *Królu-Duchu*:

„Liro żebracka! Słyszałem i słyszę  
Twój głos przez lasy lecący brzoźowe,  
I robię w moich myślach dziwną ciszę,  
Aby cię słyszeć.... Ty miałaś perłowe  
I wydeptane palcami klawisze,  
Po których pieśni chodziły stepowe  
I w twoje łono, pochylając czoła,  
Szły smętne jak do starego kościoła.

Nie palce ciebie, liro, wydeptały  
Ale te pieśni ciężką nogą ducha,  
Który wyraca potem zamki, skały  
I naród gotów oderwać z łańcucha:  
Taki jest silny i taki wspańiały,  
Gdy się obudzi z grobu i wybucha.  
On stare czasy żebrakowi szeptał,

<sup>76</sup> Adam Sapieha powiadomił o swej pozytywnej decyzji prof. Józefa Kallenbacha pismem z 24 kwietnia 1927 roku. Zob. Wiśniowski, jak przypis 164, s. 17-18.

<sup>77</sup> Wiśniowski, jak przypis 164, s. 76. Z doniesień prasy i okolicznościowych wydawnictw wynika, że istniało co najmniej kilka komitetów miejscowych, które zajmowały się przygotowaniem uroczystości na danym terenie. Tworzyły się one nie tylko w miastach, które przyjmowały trumnę z prochami poety (Gdynia, Warszawa), ale w miastach położonych wzdłuż Wisły na odcinku do Warszawy i tych, które z okazji powrotu Króla-Ducha do ojczyzny organizowały jakieś uroczystości – akademie, odczyty, wystawy (np. Lwów).

<sup>78</sup> Maria Zientara, *Krakowscy artyści i ich sztuka w latach 1939-1945*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2013, s. 38. Wśród artystów zaangażowanych w plastyczną oprawę pogrzebu wieszczą byli: Józef Mehoffer, Jan Raszka, Stanisław Popławski, Piotr Stachiewicz. Działali oni z ramienia Komitetu, ale nie weszli w jego skład.

<sup>79</sup> W zamierzenia i działania grupy inicjatorów sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju był zaangażowany Edward Aleksander hr. Raczyński (1847-1926), koneser sztuki, kolekcjoner, twórca galerii obrazów w Rogalinie, prezes krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Na zaproszenie Raczyńskiego w TPSP odbyło się pierwsze spotkanie tego gremium, a on sam wszedł w skład zawiązanego wówczas Komitetu. Wyczółkowski znał Raczyńskiego od co najmniej 1895 roku. W 1925 roku gościł w Rogalinie. Raczyński był więc jedną z osób, dzięki którym artysta śledził poczynania Komitetu.

<sup>80</sup> Leon Wyczółkowski, *Lira na tle Wawelu*, 1925, olówek, akwarela, papier, 29,5 x 37,0, sygn. i dat. śr.d.: *L. Wyczół. 1925*, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. W. 318, dar Franciszki Wyczółkowskiej.



Słowacki mówi w tych strofach o lirze jako symbolu siły i znaczenia tradycji przekazu ustnego, który przez wieki zastępował brak źródeł pisanych. Ludowa pieśń to „wieczna pamięć” narodu<sup>82</sup>, to jego świadomość, najwyższe dobro, szczególnie w czasach niewoli. Ta skromna, nieukończona praca Wyczółkowskiego świadczy o tym, że dostrzegł on i podkreślił istotę talentu wieszczka ukształtowaną przez historię, ludową kulturę i krajobrazy Ukrainy.

Krakowski Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego uczestniczył w opracowaniu szczegółowego programu całego przedsięwzięcia od ekshumacji szczątków poety w Paryżu i przewiezienia ich do Cherbourga, poprzez ich transport drogą morską do portu w Gdyni, następnie Wisłą do Warszawy i, po uroczystościach w stolicy, koleją do Krakowa. Wyczółkowski wniósł niebagatelny wkład w program pogrzebu Słowackiego w Krakowie. Zgłosił propozycję złożenia trumny ze szczątkami wieszczka na noc z 27 na 28 czerwca w Barbakanie, by mieszkańcy wawelskiego grodu i okolic, a także przyjezdni goście z całego kraju i z zagranicy mogli oddać hołd poecie. Propozycja została jednogłośnie przyjęta<sup>83</sup>. Artysta mówił potem z dumą: „Dzięki mnie odbierał Słowacki całą noc hołd w Barbakanie. (...) Był to dla mnie nadzwyczajny sukces”<sup>84</sup>. Wyczółkowski twierdził, że już w 1909 roku „myślał o Barbakanie i defiladzie przed trumną”, ale wówczas nie udało się sprowadzić prochów Słowackiego do kraju<sup>85</sup>. W 1927 roku artysta nie poprzestał na samym pomysłach, ale opracował ogólną koncepcję wystroju wnętrza Barbakanu na tę szczególną uroczystość. Zachował się szkicowy projekt katafalku i dekoracji jego otoczenia<sup>86</sup>. Widzimy na nim wyniosły, jasny postument wzniesiony na kilkustopniowym podeście, zdobiony złocistymi, kanelowanymi pilastrami o wolutowych zwieńczeniach, upodobnionymi do ramion liry czy harfy, atrybutu muz i symbolu poetyckiego powołania. Trumna przykryta jest opadającym na podest amarantowym sztandarem z orłem. Po obu stronach katafalku stoją cztery stożkowate pochodnie i cztery cyprysy udekorowane różnobarwnymi kwiatami<sup>87</sup>. Na murach wiszą wieńce. Koncepcja artysty została dopracowana w szczegółach i zrealizowana

<sup>81</sup> Juliusz Słowacki, *Beniowski*, Pieśń szоста, w. 1-17, w: Juliusz Słowacki, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1957, t. XI, s. 61, w. 1-16

<sup>82</sup> Julian Maślanka, *Literatura i dzieje bajeczne*, Warszawa 1990, s. 5.

<sup>83</sup> Wiśniowski, jak przypis 164, s. 20. Wyczółkowski nieco inaczej przedstawił tę sprawę Kleczkowskiemu. Mówił, że „Wiśniowski [!] sprzeciwiał się temu, bo komitet już program ułożył. Komitet przeszedł nad tym do porządku dziennego, ale potem Mehoffer i Stachiewicz wrócili do tego wniosku, bo tu był urok królewskiego przyjęcia. Tak przyjęto wniosek Wyczółki. Kallenbach przyjął to z wielką radością i Warszawa się zgodziła. Przez całą noc do rana szły tłumy procesją, ażeby oddać hołd Słowackiemu w Barbakanie”. Twarowska, jak przypis 2, s. 127.

<sup>84</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 126. W innym miejscu powtórzył: „Moja zasługa, że trumna ze zwłokami Słowackiego spoczywała w Barbakanie przez noc całą. Miało być tylko nabożeństwo w kościele Mariackim. Potem miał pochód iść na Wawel. (...) Ten program, wedle Wyczółki, trzeba było rozszerzyć przez włączenie Barbakanu. Twarowska, jak przypis 2, s. 126-127.

<sup>85</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 126-127.

<sup>86</sup> Leon Wyczółkowski, *Projekt do dekoracji Barbakanu*, [1927], pastel, karton; 68,0 x 99,5 sygn. p.d. ol.: *L. Wyczółk.* Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. W. 358. Inny szkic koncepcyjny katafalku wykonany przez Wyczółkowskiego w czerwcu 1927 roku w krakowskiej pracowni Vlastimila Hofmana znajduje się w Pradze. Leon Wyczółkowski, *Projekt katafalku dla trumny ze zwłokami Juliusza Słowackiego*, 1927, ołówek, karton, 21,7 x 17,9, sygn. p.d.: *L. Wyczółk.*; na odwrociu ręką W. Hofmana: *Projekt katafalku dla Juliusza Słowackiego w Barbakanie. Rysował w moim atelierze Leon Wyczółkowski*, 16. VI.1927 *Kraków WH*. Muzeum – Pomnik Piśmiennictwa Narodowego w Pradze, nr inw. I. K. 4144. Zob. *Polské umění XIX. a XX. století ze sbírky Jiřího Karáska ze Lvovic – Sztuka polska XIX. i XX. wieku z kolekcji Jerzego Karaska ze Lvovic*, [katalog wystawy], Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Praha 1988, poz. 288.

<sup>87</sup> Wyczółkowski mówił: „Cyprysy z różami, a u góry światło strzela z galerii”. Twarowska, jak przypis 2, s. 127.

przez architekta Józefa Gałęzowskiego, który nadał jej bardziej wyrazisty charakter stylistyczny w duchu art déco<sup>88</sup>. Pewne elementy uległy jednak zmianie. Trumny nie przykryto sztandarem. Spoczął na niej jedynie wieniec z biało-czerwonymi szarfami. Za to z galerii, nad całym katafalkiem rozpięto baldachim z godłem Rzeczypospolitej. Cyprysy, bez róż, ustawiono pod ścianami, przy arkadowych wnękach, a wokół katafalku stanęły cztery trójramienne kandelabry. Świeczniki te, jak słusznie twierdził później Wyczółkowski, „psuły efekt”. Artysta chwalił natomiast iluminację Barbakanu, a szczególnie światła umieszczone na galerii, rozjaśniające górny zrab murów, blanki i wieżyczki bastei. Na dole wnętrze oświetlało kilkadziesiąt pochodni rozmieszczonych wzdłuż murów. Odezwa Krakowskiego Komitetu zamieszczona w Czasie 22 czerwca wzywała rodaków do złożenia hołdu poecie: „Niech nie będzie nikogo wśród nas, kto by nie przesunął się z kornie pochyloną głową przez Barbakan w świętą noc z 27 na 28 czerwca, gdy na piedestale monarszym spocznie czcigodna trumna Umiłowanego!”<sup>89</sup>.

Jako członek Komitetu Wyczółkowski miał podczas uroczystości obowiązki reprezentacyjne. Przyjmował gości honorowych i delegacje, wśród nich te, które przywiozły ziemię z grobu ojca poety, Euzebiusza Słowackiego pochowanego w Wilnie i z grobu matki, Salomei Bècu, pochowanej w Krzemieńcu<sup>90</sup>. W Barbakanie obie urny ustawiono u stóp katafalku pośród wieńców i bukietów kwiatów. Udział w przygotowaniu krakowskiej ceremonii dał artyście wiele satysfakcji, choć nie obeszło się bez niepokoju. „Przez całą noc do rana szły tłumy procesją, ażeby oddać hołd Słowackiemu w Barbakanie – wspominał. Przejścia rozkoszne, ale w napięciu nieprzyjemnym, bo bałem się burzy, która mogła zerwać welon. Przez noc mżyło, a potem lało”<sup>91</sup>. Hołd poecie oddało tej nocy 150.000 ludzi<sup>92</sup>. „Noc czarów, noc niezapomniana w duszy każdego Polaka – pisał dziennikarz Naprzodu. Geniusz Słowackiego władał nad Krakowem (...) w średniowiecznych murach Barbakanu. Przez całą noc płonęły światła w całym Krakowie, jeździły tramwaje, ruch na ulicach – niewzyczajny!”<sup>93</sup>. Wyczółkowski miał prawo do dumy. Po mszy na Wawelu gratulował mu kardynał Sapieha<sup>94</sup>.

Pogrzeb wieszczka, jakiego nie miał w Polsce nikt ani przed nim, ani po nim, stał się wielkim, narodowym wydarzeniem. Organizatorom tego iście królewskiego, trwającego dwa

---

<sup>88</sup> Józef Gałęzowski (1877-1963), architekt. Projektował kamienice, wille i osiedla. Wprowadził do architektury styl dworcowy wzorowany budownictwem XVIII w. Był m.in. twórcą monumentalnego założenia Alei Trzech Wieszczów w Krakowie (razem z Adolfem Szyszko-Bohuszem). Czynną rolę Wyczółkowskiego podkreślił też Wiśniowski, pisząc: „Równie wyteżoną pracę rozwinął z ramienia komitetu prof. Józef Gałęzowski przy czynnej pomocy znakomitego artysty, prof. Leona Wyczółkowskiego, przy ustawieniu pod tylną ścianą Barbakanu od strony placu Matejki wysokiego sarkofagu na trumnę, która tu miała być wystawiona na widok publiczny przez noc 27 na 28 czerwca”. Wiśniowski, jak przypis 164, s. 74.

<sup>89</sup> Czas 1927, nr 139, s. 1. Wśród umieszczonych pod odezwą nazwisk wszystkich członków Komitetu było i nazwisko Wyczółkowskiego.

<sup>90</sup> Wiśniowski, jak przypis 164, s. 74. Do tych dwóch urn dołączyła jeszcze trzecia, mosiężna, z ziemią z paryskiego grobu poety. Przywieźli ją delegaci emigracji polskiej we Francji. Wiśniowski, jak przypis 164, s. 89.

<sup>91</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 127. Wyczółkowski mówi tu o baldachimie nadwieszonym nad sarkofagiem, mocowanym jednym końcem za murkiem galerii, przewieszonym przez drzewce podtrzymywane linami.

<sup>92</sup> Naprzód 1927, nr 148, s. 4.

<sup>93</sup> Naprzód, jak przypis 184, s. 4.

<sup>94</sup> Kleczkowski zanotował: „Sapieha rozebrał się z szat pontyfikalnych i podziękował Wyczółkowskiemu”. Twarowska, jak przypis 2, s. 127. Musiało to mieć miejsce w katedrze, gdyż rano, przed wyruszeniem na Wawel w Barbakanie odbyła się msza, ale odprawiał ją biskup Stanisław Rospond. Nowak, jak przypis 167, s. 125. Wyczółkowski i Gałęzowski uniknęli w dekoracji Barbakanu religijnej ostentacji, ale na krążanku, naprzeciw katafalku, urządzony został mały ołtarz z obrazem Matki Boskiej pośród „purpurowych zasłon”. Czas 1927, nr 145, s. 1. Zaprojektował go Stanisław Popławski. Nowak, jak przypis 167, s. 125. Na dziedzińcu Barbakanu zgromadzili się na mszy marszałkowie Sejmu i Senatu RP, ministrowie, wojewodowie, senaty akademickie wszystkich polskich uczelni, władze Polskiej Akademii Umiejętności, i z pewnością, członkowie Komitetu Organizacyjnego. Naprzód 1927, nr 148, s. 4.

tygodnie<sup>95</sup> *theatrum doloris* chodziło nie tylko o godne uczczenie poety, ale, by wydarzenie to – jak pisał Maciej Szukiewicz – przyniosło „w zysku społeczno-narodową wartość”<sup>96</sup>. „Niech wszyscy wchłoną z prochów wieszczą utajoną w nich iskrę wieczności i rozplomienią się nią na długie lata. Tak nam tego rozplomienienia dziś potrzeba, tak nam potrzeba wzlotu i żaru, wiary i ofiary!”<sup>97</sup>. Pogrzeb tego, który w latach niewoli budził sumienia i krzepił ducha walki, wierzył w przewodnią rolę Polski w ewolucyjnym postępie ducha i w zbawieniu świata, dzięki któremu „Polska szła w górę”, miał się stać powszechną lekcją patriotyzmu i manifestacją narodowego solidaryzmu<sup>98</sup>. Nie bez znaczenia dla wystawnego charakteru funeraliów Słowackiego był powszechnie znany fakt, że był on ukochanym poetą Marszałka Piłsudskiego. Zrobiono więc wszystko, by powrót Króla-Ducha do ojczyzny i jego pochówek na Wawelu, stał się wydarzeniem wiekopomnym.

Wyczółkowski powziął zamiar uwiecznienia tych podniosłych chwil w jednym, symbolicznym dziele. Chciał, jak mówił, „dać syntezę”, stworzyć „wizję pogrzebu” poety. Miał, jak wynika ze *Wspomnień*, różne pomysły: „Arfa skamieniała na tle tęczy. Ująć architektonicznie, kawał złomu na tle Wisły, na tle Słowackiego pogrzebu... Arfa orkiestrowa, raczej blok zwalony, kawał architektury. Arfa Słowackiego ze Światowidem (...)”<sup>99</sup>. Ostatecznie, na początku lat trzydziestych, stworzył trzy prace ukazujące statek wiozący Wisłą trumnę z prochami poety z Gdańska do Warszawy<sup>100</sup> oraz szkicowy, nieukończony wizerunek Marszałka Piłsudskiego przemawiającego na Wawelu nad trumną poety<sup>101</sup>.

Tryumfalna, pośmiertna podróż *Króla-Ducha* z Gdyni do stolicy kraju trwała pięć dni, od 21 do 26 czerwca. Statek rzeczny „Mickiewicz” wiozący prochy Słowackiego<sup>102</sup> zawijał

---

<sup>95</sup> Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 13 czerwca 1927 roku w Paryżu akademią ku czci Słowackiego urządzoną w sali Instytutu Oceanograficznego, która poprzedziła przeprowadzoną nazajutrz ekshumację zwłok poety na cmentarzu Montmartre; zakończył je pochówek w katedrze na Wawelu 28 czerwca.

<sup>96</sup> Maciej Szukiewicz, *Król Duch powraca na ojczyzny łono*, Kraków 1927, s. 8.

<sup>97</sup> Szukiewicz, jak przypis 188, s. 12.

<sup>98</sup> W cytowanej już odezwie Krakowskiego Komitetu czytamy także: „(...) niech zapanuje Święto Pojednania, Błogosławieństwo Zgody i Braterstwa, (...) przy triumfalnym rydwanie Poety niechaj się skupią wszyscy bez wyjątku, ślubując posłuch Jego ideałom, wezmą w pierś charyzmo tych słów Jego świętych: »Biada, kto odda Ojczyźnie pół duszy!« – by rozradował się Król-Duch w błękitach patrząc na godny orlich przodków Naród – «że taki wielki posąg z jednej bryły!»”. *Czas* 1927, nr 139, s. 1.

<sup>99</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 126.

<sup>100</sup> Leon Wyczółkowski, *Pogrzeb J. Słowackiego na statku Mickiewicz*, [1931], tempera, tusz, kredka litograficzna, tektura, 79,5 x 104 cm; nie sygn. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. MOB W. 359; Leon Wyczółkowski, *Pogrzeb J. Słowackiego na statku Mickiewicz*, [1931], tempera, papier, 70,0 x 101 cm; nie sygn. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. MOB W. 360; *Pogrzeb J. Słowackiego*, [1931], tempera, karton, 56,5 x 81,5 cm; sygn. i dedykacja: *Drogiemu przyjacielowi Kazim. Szulistałowskiemu w upominku od nas obojga L. Wyczół 1934 – 31/7*. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. MOB W. 84. Prace te do tej pory datowane były na rok 1927 (Zob.: Aurelia Borucka, *Katalog dzieł Leona Wyczółkowskiego znajdujących się w zbiorach Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy w setną rocznicę urodzin 1852-1952*, Bydgoszcz 1952, poz. 359, 360, 84; *Leon Wyczółkowski. Nad Wisłą i nad Bałtykiem*. Z cyklu „Polscy artyści o morzu”, Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, [katalog wystaw], Gdańsk 2006, poz. 11,12,13). Do obu not katalogowych dzieł wprowadziłam własne datowanie wynikające z ustaleń rozwiniętych w tekście. Data przy dedykacji w drugiej pracy jest, jak sądzę, datą ofiarowania a nie powstania dzieła.

Uważam też, że studiami do wyżej wymienionych prac są wykonane pastelami i akwarelą dwie kompozycje datowane dotąd na ok. 1920 rok. Są to (podaję ich tytuły w dotychczasowym brzmieniu): *Wisła – szkic*, nr inw. MOB W. 422 i *Wisła – pejzaż i powiewający sztandar*, nr inw. MOB W. 421. Pierwszy szkic przedstawia dziób statku „Mickiewicz”, drugi fragment flagosztoka z pierwszej kompozycji (tej z arrasem).

<sup>101</sup> Leon Wyczółkowski, *Marszałek Piłsudski na Wawelu podczas uroczystości pogrzebowych Juliusza Słowackiego*, [1927], węgiel, pastel, papier, 89,0 x 63,4, nie sygn., verso: *Dqb*, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. W. 364, dar Franciszki Wyczółkowskiej 1937.

<sup>102</sup> Wybór „Mickiewicza” spośród kilkunastu statków rzecznych flotyli Marynarki Wojennej RP z całą pewnością nie był przypadkowy. Stał się dobitnym wyraz pośmiertnego tryumfu poety nad rywalem. Statkiem dowodził Walerian Antonowicz (1893-1965), komandor porucznik Marynarki Wojennej RP, oficer AK.

do przystani wszystkich większych miast Pomorza witany biciem dzwonów, wyciem syren, uroczystymi nabożeństwami, przemówieniami i śpiewem. Na brzegu zbierały się tłumy mieszkańców miast i okolic, delegacje szkół i zakładów pracy z chorągwiami i proporcami. Na pokład wnoszono wieńce i wiązanki kwiatów fundowane przez władze municypalne i gminne, stowarzyszenia świeckie i wyznaniowe, cechy, szkoły, towarzystwa sportowe, bractwa strzeleckie i organizacje zawodowe. Miejscowe garnizony wojskowe, policja, straż pożarna, hufce harcerskie wystawiały warty honorowe. Na całej trasie statek eskortowały łodzie klubów wioślarskich i statki flotyli rzecznej Marynarki Wojennej w gali flagowej i banderowej. Z portu wojennego w Modlinie wypłynęły na spotkanie „Mickiewicza” trzy kanonierki z załogami i orkiestrą wojskową, motorówki oraz parowiec rządowy „Polska”. W Młocinach dołączyły do nich inne parowce i łodzie. Orszak płynący Wisłą robił niesamowite wrażenie. Nieodparcie kojarzył pogrzeby faraonów, którzy Nilem odbywali pośmiertną podróż do miejsca wiecznego spoczynku w Dolinie Królów.

Wydaje się wątpliwe, aby Wyczółkowski mógł widzieć ten fragment uroczystości pogrzebowych, skoro jego obecność w Krakowie 16 czerwca poświadcza rysunek wykonany w pracowni Vlastimila Hofmana. A jednak, podejmując w 1932 lub w 1933 roku pracę nad dziełem<sup>103</sup> wybrał na „syntezę pogrzebu” widok statku z prochami poety, a nie *homage* w Barbakanie czy egzekwie na Wawelu. Można przypuszczać, że miało to związek z aktualną pracą nad cyklem Wisły. Latem 1930 roku Wyczółkowski odbył wycieczkę na Pomorze, odwiedzając położone nad rzeką miasta: Chojnice, Gniew, Grudziądz, Świecie, Chełmno, Toruń. Przywiózł z niej widoki zabytków i „dziesięć plansz Wisły”<sup>104</sup>. Fascynacja nowym tematem przypomniała mu podróż Wisłą do Warszawy prochów poety i zainspirowała dzieła, o których myślał od kilku lat. W każdym razie *Pogrzeb Słowackiego* wymieniał potem wśród „kompozycji z Wisły”<sup>105</sup>.

W stworzonych trzech pracach połączył realizm z fantazją. Jako pierwsza powstała kompozycja z wyłaniającym się od lewej statkiem parowym, ujętym do połowy długości kadłuba. Na pokładzie dziobowym widać wyniosły, biały katafalk z trumną, otoczony czterema zniczami o kształcie monstrualnych kielichów. Z wysokiej, białej burty zwisa arras, którego kompozycja przypomina arras wawelski ze sceną dziękczynienia Noego. Do bariery zabezpieczającej pokład przymocowane są wieńce z szarfami. Na dziobie powiewa bandera z białym orłem umieszczona na wysokim flagsztoku. Nad statkiem rozpościera się podwójna tęcza. Trumna stoi na katafalku identycznym z tym, jaki artysta zaprojektował do Barbakanu, choć na statku był inny, szeroki, dwustopniowy, obity ciemną materią, ozdobiony po bokach biało-czerwonymi szarfami. Sylweta statku z wysoką białą burtą, a szczególnie profil części dziobowej nie przypominają parowca „Mickiewicz”, a raczej okręty rzeczne Marynarki Wojennej II RP, takie jak ORP „Warszawa” czy „Pińsk”. Wyczółkowski wspominał, że pokazał tę kompozycję Juliuszowi Rummlowi, ówczesnemu dyrektorowi Żegluga Polskiej, który „miast przyjść (...) z pomocą co do statku”, zrobił mu „kłótnię fachową”, czyniąc wyrzuty, że nie zna się na statkach morskich<sup>106</sup>. W kolejnych dwóch kompozycjach Wyczółkowski zmienił sylwetę statku, upodabniając ją do kołowca „Mickiewicz”. Prace te różnią się właściwie jedynie sposobem ujęcia statku, raz widocznego niemal zupełnie z boku, innym razem bardziej od przodu. Artysta zachował wygląd katafalku i zniczy, pozostawił wieńce i malującą się na niebie tęczę, zrezygnował natomiast z arrasu na burcie, którego w rzeczywistości tam nie było. Nie wiadomo czy wybrał się, jak zamierzał, do Gdyni, by

---

<sup>103</sup> Na te daty wskazuje sam artysta, którego słowa tak zanotowała Kleczkowska: „*Pogrzeb Słowackiego*. Trzeba się włożyć, tego roku 1931-go nie mogłem się do tego zabrać”. Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

<sup>104</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 166.

<sup>105</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 166.

<sup>106</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

malować „Mickiewicza”<sup>107</sup>, czy korzystał z prasowych ilustracji, albo zdjęcia statku, które miał w posiadaniu. Wiadomo natomiast, że jako tło dał widok Wisły pod Chełmnem<sup>108</sup>. Opowiadał też Kleczkowskiemu, że by namalować wieńce, kupował kwiaty, splatał je i wieszał „do pozowania” na parkanie. „Ja jestem zależny od natury i bez natury tworzyć nie mogę” – tłumaczył<sup>109</sup>. Trudno kwestionować słowa artysty, z natury niezdolnego do konfabulacji, ale nie sposób się nie zdziwić patrząc na rezultat tego wysiłku. Omówione prace zdradzają regres sił twórczych osiemdziesięcioletniego artysty. Odnosząc je do powstających w tym samym czasie wizerunków drzew zachwycających mistrzostwem formy i warsztatu, sądzić można, że nie stanowiły one dostatecznie umotywowanego emocjonalnie tematu, który wyzwoliłby tę szczególną pasję, dzięki której Wyczółkowski nadal tworzył arcydzieła. Były jednak dla niego ważne, o czym świadczy fotografia, do której pozował wraz z żoną w swym gościeradzkim domu, na tle sztalugi z *Pogrzebem Słowackiego*, tym z arrasem i podwójną tęczą<sup>110</sup>. Wypada na koniec odnieść się do motywu tęczy, gdyż w pojęciu Wyczółkowskiego w niej streszczała się symboliczna wymowa obrazów. „Tęcza to motto – mówił. W tęczy widział Słowacki wszystkie swe postacie”<sup>111</sup>. (...)

Kolejną pracą związaną z pogrzebem Słowackiego jest szkicowy portret Józefa Piłsudskiego, stojącego w łoży honorowej na krużganku północnego skrzydła Królewskiego Zamku na Wawelu<sup>112</sup>. Z tego miejsca Marszałek obserwował ceremonię i wygłosił przemówienie. Portret miał mieć symboliczny charakter. Artysta uznał, że znaczenie twórczości poety dla pokolenia, które wywalczyło niepodległość skupia się w postaci Piłsudskiego. Dlatego ukazał go na tle powiewającego amarantowego sztandaru z godłem Rzeczypospolitej. W rzeczywistości, jak pokazują zdjęcia archiwalne, sztandaru tam nie było. Łożę dekorowały arrasy. Jeden pokrywał ścianę za fotelem premiera, trzy przysłaniały od zewnątrz balustradę. (...)

---

<sup>107</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

<sup>108</sup> „Dam tło Chełmna” – mówił artysta. Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

<sup>109</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

<sup>110</sup> Zdjęcie w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

<sup>111</sup> Twarowska, jak przypis 2, s. 164.

<sup>112</sup> Na łożę przeznaczono fragment krużganka pierwszego piętra. Tymczasem Wyczółkowski narysował obok Piłsudskiego kolumnę z przewiązką, charakterystyczną dla krużganków drugiego piętra. Pomylił się, choć wiele razy rysował dziedziniec zamkowy i same krużganki.